BIBLIOTEKA POWIATOWA
w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! ABC

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Środa, 1 czerwca 1955 roku Rok IV. Nr 129 (830)

Międzynarodowy Dzień Dziecka

Z myślą o dziecku

Na łamach największego przedwojennego dziennika „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" pisał przed 20 laty sanacyjny dziennikarz Zygmunt Nowakowski: „Na półkolonie w Kobiernicach matka przyprowadziła trzyletnią dziewczynkę. I to bobo, ledwie od ziemi odrosłe, pyta: „czy ja tu będę służyć?".

Trudno o bardziej druzgocące oskarżenie ustroju, o bardziej wstrząsający obraz poniewierki, jaka w tym ustroju była udziałem większości dzieci. Okrutny to musiał być czas, jeśli trzyletnie dziecko mogło zadać takie pytanie.

Wiemy, trzyletnie dzieci bywają mądre, po swojemu mądre. Zachwycamy się często: „Jakież to mądre dziecko" — patrząc na zabawy naszych najmłodszych, słuchając ich po dziecinnemu jeszcze nieskładnych opowiadań. Ale tamto pytanie świadczyło o innej mądrości. O okrutnej i o ileż przedwczesnej mądrości, opartej na odczuciu własnej niedoli. To samo wstrząsające pytanie mogliby na pewno zadać wtedy inni rówieśnicy owej dziewczynki — robotnicze dzieci Śląska, pod osłoną nocy wybierające węgiel z biedaszybów, albo też chłopskie dzieci, łykające kęsy chleba zapracowanego u kułaka wraz ze łzami krzywdy i upokorzenia.

Cóż jednak stało się dalej z ową nieznaną dziewczynką, która mając trzy lata „służbą" chciała płacić sanacyjnej Polsce za trochę słońca i powietrza?

Miała osiem lat gdy wybuchła wojna. Czy ją przeżyła? Wojna pochłonęła przecież życia milionów dzieci na całym świecie. Może zrzucona z hitlerowskiego samolotu bomba zasypała ją wraz z matką w piwnicy, gdzie oszalałe ze strachu szukały schronienia w czasie nalotu? A może w ucieczce przed grozą bombardowania przemierzała wraz z innymi podczas wrześniowej spiekoty polskie drogi? Wiele mogił pozostało wzdłuż tych szlaków. Dzieci zwłaszcza marły jak muchy.

Jeśli przeżyła jednak to piekło, jest dziś dorosłą kobietą. Pracuje. Ma swój dom, swoje dzieci.

I w wirze codziennej pracy, zaganiana i zatroskana, przechodzi nieraz wobec wielu rzeczy i zjawisk nie zastanawiając się nawet, że są to rzeczy nowe przecież w naszym życiu i wspaniałe. Że są to zdobycze wyśnione i wymarzone, ciężko wywalczone i drogo okupione.

Gorzkie wspomnienia, łzami piekące obrazy, skurczem do gardła podchodzące myśli czają się gdzieś na dnie ludzkiej pamięci. Z rzadka tylko dochodzą do głosu. Tak zresztą musi być. Takie jest prawo naszego życia. Człowiek łatwo przyzwyczaja się do lepszego.

Trzeba dopiero szczególnej okazji, szczególnego nastroju, by odprowadzając swego synka do przedszkola, wyglądającego w blasku rannego słońca jak szklany pałacyk, pomyślała o tym, jak jej matka przed laty, wychodząc do pracy zamykała ją na klucz w domu. Jak zostawiała jej kromkę chleba i talerz zupy z wczorajszej kolacji.

Czasem impuls do bolesnego cofnięcia się w przeszłość daje jakaś przypadkowa rozmowa.

Jest niedzielne popołudnie. W parku wesoło bawią się dzieci. Obok na ławce siedzi jakaś starsza kobieta. W pewnej chwili zaczyna rozmowę. — „Nie wiem, czy pani zauważyła, że jakoś teraz dzieci są ładniejsze. Patrzę tak po buziach i aż się dziwię. Właściwie każde z nich jest po swojemu piękne. To dziwne, przecież dawniej, za moich czasów, tak nie było".

Z mroków pamięci wyłania się inna wiosna, wiosna sprzed lat, pierwsze promienie słońca, pierwsze podmuchy ciepła wywabiały wtedy na czynszowe podwórka i piaszczyste wiejskie miedze istotki o ziemistych cerach i krzywicą powykręcanych nóżkach. Z suteryn, poddaszy i chłopskich chat wypełzały dzieci o starczych twarzyczkach i chorobliwie błyszczących oczach. Dzieci, które długą zimę spędziły w zatęchłych pomieszczeniach, brakiem ciepłej odzieży i całych butów oddzielone na długie miesiące od świata.

Nieraz wreszcie okazją do obejrzenia się wstecz za siebie staje się pożółkła, poszarpana gazeta, która przetrwała gdzieś na strychu jako opakowanie starych rupieci. Jest to kartka z wychodzącego przed wojną pisma kobiecego „Bluszcz". Rok 1928. „Na podwórku wąskim jak studnia, głębokim jak studnia, chłopiec. Mały. Bardzo mały. Sześć lat najwyżej. Smutny. Zniechęcony. Skończył piosenkę i patrzy w oczy-okna wszystkich pięter czworoboku murów. Otwarło się jedno. Mignęła jakaś głowa, czyjaś ręka wyrzuciła monetę na asfalt podwórka".

Jak dręcząca zmora długo jeszcze straszy ten obraz żebraczego dziecka. Czuję się go jak drzazgę w sercu i pod powiekami. Żeby się go pozbyć, trzeba sobie po wielekroć powtarzać: — „To wszystko już przecież minęło, tego wszystkiego już nie ma".

(Dokończenie na 2 str.)

Nowe spółdzielnie produkcyjne w pow. wałeckim

W ostatnim czasie na terenie powiatu wałeckiego powstały dwie nowe spółdzielnie produkcyjne III typu.

W dniu 26 maja odbyło się zebranie poświęcone zorganizowaniu zespołowego gospodarstwa we wsi RÓŻA-WIELKA. Statut podpisało tutaj 13 małorolnych i średniorolnych chłopów, którzy wnieśli do wspólnej uprawy około 100 hektarów ziemi. Przewodniczącym spółdzielni wybrany został Jan Krawczyk — prezes koła ZSCh, członkami zarządu — Tomasz Zalewski i Józef Ślarski.

(Dokończenie na 2 str.)

Załoga budowniczych Kędzierzyna podejmuje cenne zobowiązania na cześć Święta 22 Lipca

OPOLE. W kędzierzyńskich Zakładach Azotowych ma być w tym roku uruchomiony trzeci tzw. ciąg produkcji amoniaku: w ten sposób zakłady te będą mogły osiągnąć poziom 6-krotnie wyższy od przedwojennych Mościc. Wiele robót wykonywanych przez załogi Opolskiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego jest jednak opóźnionych. Budowniczowie Kędzierzyna od dłuższego już czasu zastanawiali się nad tym, w jaki sposób przezwyciężyć trudności i odrobić opóźnienia, by „III ciąg" jak najwcześniej rozpoczął produkcję amoniaku. Zbadano możliwości przyspieszenia robót. Rodziły się konkretne postanowienia. Znalazły one wyraz w zobowiązaniach podjętych na masówce, która odbyła się ostatnio w nowej świetlicy budowniczych Kędzierzyna. Załoga uznała, że wykonaniem tych zobowiązań najlepiej uczci Święto 22 Lipca — zakończenie roku 10-lecia Polski Ludowej.

Ogółem brygady OPZB postanowiły skrócić czas różnych robót o ponad 12 tysięcy roboczogodzin.

Dla dalszej poprawy warunków socjalno-bytowych mieszkańców osiedla robotniczego przy zakładach, postanowiono uruchomić do 15 czerwca nowe ambulatorium, zainstalować radiowęzeł, uzupełnić wyposażenie świetlicy, ukończyć instalację centralnego ogrzewania w blokach mieszkalnych oraz założyć kwietniki i zieleńce na placach i drogach.

Na masówce wskazywano też, że i inne załogi budujące kluczowe obiekty przemysłowe mogłyby dzięki nowym zobowiązaniom usunąć trudności, usprawnić i przyspieszyć pracę.

Komunikat o rokowaniach między delegacjami rządowymi ZSRR i Jugosławii

MOSKWA. Agencja TASS donosi z wyspy Brioni:

W dniach 29 i 30 maja 1955 roku kontynuowane były rokowania między rządową delegacją Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich a rządową delegacją Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, które przybyły na wyspę Brioni.

Podczas rokowań, które toczyły się w atmosferze wzajemnego zrozumienia, kontynuowano wymianę poglądów w sprawie stosunków między ZSRR a FLRJ.

29 maja delegacja rządowa ZSRR wraz z członkami delegacji jugosłowiańskiej zwiedziła wyspę Brioni zapoznając się z jej osobliwościami.

30 maja nastąpiły spotkania członków delegacji radzieckiej i jej doradców z członkami delegacji Jugosławii i jej doradcami w kwestiach interesujących obie strony.

Tegoż dnia N. S. Chruszczow i N. A. Bułganin wraz z J. Broz-Tito zwiedzili motorówką „Podgórka" port Fula i port Arovinj na wybrzeżu Istrii.

Członkowie obu delegacji i ich doradcy obecni byli na śniadaniu i na obiedzie u prezydenta FLRJ J. Broz-Tito.

W dniu 31 maja radziecka delegacja rządowa opuści wyspę Brioni i będzie kontynuowała podróż po kraju.

Odpowiedź parlamentu Norwegii na deklarację Rady Najwyższej ZSRR

MOSKWA. Jak podaje agencja TASS. 28 maja ambasada Norwegii w Moskwie przesłała do Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR odpowiedź Rady Prezydialnej Stortingu norweskiego (parlamentu) na deklarację Rady Najwyższej ZSRR z 9 lutego br. Odpowiedź głosi m. in.:

„Rada Prezydialna przyjęła do wiadomości, że Rada Najwyższa podkreśla znaczenie ścisłego kontaktu między parlamentami różnych krajów. Rada Prezydialna pragnie oświadczyć, że przywiązuje dużą wagę do nawiązania bliższych kontaktów między członkami parlamentów różnych krajów i uważa, że mogłoby to przyczynić się do rozładowania napięcia międzynarodowego".

Odpowiedź Rady Prezydialnej Stortingu norweskiego przekazana została do wiadomości Radzie Najwyższej ZSRR.

Nie zapominajmy o przygotowaniach do sianokosów

Wprawdzie trwa jeszcze sadzenie ziemniaków, a część rolników przystępuje do pielęgnacji wcześniej zasianych buraków, ale czas już pomyśleć o przygotowaniu się do nowego etapu prac polowych, a mianowicie do sianokosów. Dobre przygotowanie pozwoli na szybki i sprawny sprzęt siana. Tym samym zapewnimy sobie obfitość paszy dla inwentarza.

Terminowo i sprawnie przeprowadzić sprzęt siana (co w naszym wilgotnym klimacie ma znaczenie decydujące) to znaczy w dużym stopniu zmechanizować pracę przy sprzęcie.

POM-y i GOM-y naszego województwa posiadają wystarczającą ilość kosiarek, chodzi więc o to, by były one w pełni wykorzystane w nadchodzących sianokosach.

Obecnie w POM i GOM kończy się już remonty kosiarek. Do dnia 20 maja ogółem 80.7 proc. stanu kosiarek POM-owskich było sprawnych technicznie.

Wiele POM-ów posiada już wszystkie kosiarki wyremontowane. Stosunkowo najgorzej przebiegają remonty w POM Świdwin i Wiekowo, gdzie do dnia 20 ub. mies. wyremontowano dopiero 30 proc. posiadanych kosiarek. Jeszcze 5 kosiarek ma do wyremontowania również POM Złotów.

Znacznie gorzej jest natomiast z zawieraniem umów na koszenie traw. Do dnia 20 maja plan zrealizowano zaledwie w 50 proc. Dużo jest w tym winy niektórych POM, które niedostatecznie pracują nad przekonywaniem spółdzielców o korzyściach wypływających z mechanicznego sprzętu siana. Dla przykładu warto podać, że podczas gdy POM Złotów plan zawierania umów potrafił wykonać w 163 proc., to wałecki POM zaledwie w 2,5 proc.

Podobnie przedstawia się sytuacja w gminnych ośrodkach maszynowych. Plan remontów wykonano tu w 86,4 proc. (do 20 maja). Pewne zaległości w pracach remontowych mają jeszcze zespoły GOM Dobrzyca, Bobolice i Słupsk.

O ile prace remontowe są dość daleko zaawansowane, to nienajlepiej przebiega zawieranie umów na pracę kosiarek gomowskich. Na przykład zespoły GOM Dobrzyca i Słupsk nie zawarły jeszcze ani jednej umowy. Jedynie takie zespoły jak Bytów i Tychowo wykonały plan zawierania umów z nadwyżką.

(J. P.)

Rumuńskie Zgromadzenie Narodowe ratyfikowało Układ Warszawski

BUKARESZT. 30 maja br. w Bukareszcie rozpoczęły się obrady Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumuńskiej Republiki Ludowej.

Po przemówieniu G. Gheorghiu-Deja odbyła się dyskusja, po której Wielkie Zgromadzenie Narodowe Rumuńskiej Republiki Ludowej ratyfikowało jednomyślnie układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej, podpisany 14 maja 1955 roku w Warszawie.

WOJSKA radzieckie opuściły całkowicie bazę morską w Porcie Artura, przekazując ją jednostkom Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Na zdjęciu: pożegnanie wyjeżdżających żołnierzy radzieckich.

Nowe spółdzielnie produkcyjne w pow. wałeckim

(Dokończenie z 1 str.)

Spółdzielcy z Róży-Wielkiej wystąpili z wnioskiem do Prez. PRN o przydzielenie im pod uprawę ponad 100 ha ziemi z PFZ. Uważają oni słusznie, że zmechanizowanie najbardziej pracochłonnych robót na roli dzięki pomocy POM, pozwoli im zwiększyć areał uprawy, a więc także i w ten sposób uzyskać wyższe dochody niż na gospodarce indywidualnej.

W dniu 20 maja powstało drugie nowe zespołowe gospodarstwo w powiecie, mianowicie we wsi MACHLINO należącej do gromady Sypniewo. Do tej spółdzielni wstąpiło ogółem 16 członków, w tym trzy kobiety. Przewodniczącym spółdzielni chłopi wybrali Jana Wójcika, I członkiem zarządu — Jana Podolaka. Obydwaj są dobrymi gospodarzami, w terminie wywiązywali się z obowiązków wobec państwa, uzyskiwali systematycznie wysokie urodzaje. I w Machlinie nowozorganizowana spółdzielnia postanowiła znacznie zwiększyć areał uprawy gruntów. Obok 99 ha ziemi władowej spółdzielcy uprawią również około 80 hektarów odłogów.

Do zorganizowania dwóch nowych spółdzielń w powiecie wałeckim poważnie przyczynili się aktywiści ZSCh. W dniu 5 czerwca odbędzie się w Wałczu powiatowy zjazd ZSCh. W związku ze zjazdem aktywność kół ZSCh na wsi wałeckiej poważnie ożywiła się, czego wynikiem jest między innymi zorganizowanie dwóch nowych, zespołowych gospodarstw.

(L)

Dziennik „Borba" o rokowaniach radziecko-jugosłowiańskich

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Belgradu:

Dzienniki belgradzkie i prowincjonalne omawiają szczegółowo pobyt radzieckiej delegacji rządowej w Jugosławii. Na pierwszych stronach dzienniki zamieszczają korespondencję z wyspy Brioni, gdzie na zaproszenie prezydenta Tito radziecka delegacja rządowa spędziła dwa dni.

Jak wynika z wczorajszego komunikatu — pisze „Borba" — w toku rokowań zakończyła się wymiana poglądów na sytuację międzynarodową i stosunki jugosłowiańsko-radzieckie. Pozostaje przedstawienie wyników rokowań we wspólnym dokumencie. Dokument ten, do którego opracowania przystąpiono wczoraj, opublikowany zostanie w Belgradzie, gdy radziecka delegacja rządowa powróci z podróży po Chorwacji i Słowenii w celu wzięcia udziału w końcowych rokowaniach.

Dzisiejszy wspólny komunikat jugosłowiańsko-radziecki — kontynuuje dziennik — świadczy o tym, że rokowania rozwijały się normalnie. W toku rokowań osiągnięto sukces — były niewątpliwie pożyteczne mają duże znaczenie zarówno dla stosunków jugosłowiańsko-radzieckich, jak i dla dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego. W komunikacie podkreśla się, że wymiana poglądów na temat stosunków między ZSRR a FLRJ kontynuowana będzie „w atmosferze wzajemnego zrozumienia".

Rokowania na najwyższym szczeblu, które rozpoczęły się w Belgradzie i kontynuowane były na wyspie Brioni — pisze dalej dziennik — odbywają się dzisiaj w grupach roboczych z udziałem, prócz członków delegacji, doradców ekspertów obu delegacji. W czasie rokowań poruszono w zasadzie wszystkie sporne problemy w naszych stosunkach.

Jak twierdzą — zaznacza dalej dziennik — w toku tych rokowań znaleziono bazę dla dalszego uregulowania stosunków jugosłowiańsko-radzieckich. Znaleziono również podstawową zasadę, która umożliwi przystąpienie do praktycznego i konkretnego omówienia i rozwiązania otwartych problemów spornych.

Ludy Afryki północnej wzmagają walkę z kolonializmem francuskim

PARYŻ. Prasa podaje, że rozgłośnia kairska ogłosiła następującą wiadomość:

W związku ze wzmożeniem aktywności walki wyzwoleńczej Arabów z Maroka, Tunisu i Algeru, imperialiści francuscy uciekają się do różnych środków represji przeciwko bojownikom ruchu narodowo-wyzwoleńczego w tych krajach. Ponieważ walka ta w ostatnim czasie nabrała w Algerze szczególnie ostrego charakteru, władze francuskie w tym kraju zakomunikowały, że w przyszłości okręty francuskiej marynarki wojennej u wybrzeża Algeru wezmą udział w akcjach mających na celu niedopuszczenie do dostarczania drogą morską broni i amunicji powstańcom algerskim. Zdaniem władz, większą część tej broni i amunicji dostarczana jest armii wyzwoleńczej Algeru drogą morską.

30 maja delegacja przedstawicieli Algeru w Kairze wystosowała memorandum do sekretariatu ligi krajów arabskich. Memorandum opisuje sytuację, jaka wytworzyła się ostatnio w Algerze i opór powstańców algerskich wobec imperialistów francuskich. Memorandum mówi również o posunięciach władz francuskich przeciwko bojownikom ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Przywódcy ligi krajów arabskich zapoznali się obecnie z tym memorandum, aby wyjaśnić kwestię, jak liga powinna wypełnić swe obowiązki wobec Arabów z Algeru.

„Dalmor" wykonał półroczny plan połowów

GDYNIA. Silne wiatry i duża ilość dni sztormowych w br. na Morzu Północnym i Bałtyku znacznie utrudniały rybakom „Dalmoru" połowy. Jednakże dobra organizacja pracy i wykorzystanie każdej chwili pogody na dokonywanie połowów przez jednostki, operujące na dalekich morzach, pozwoliły przedsiębiorstwu zameldować o wykonaniu w dniu 28 maja półrocznego planu połowów w 100,7 proc.

Delegacja parlamentarzystów hinduskich opuściła ZSRR

MOSKWA. 30 maja delegacja parlamentarzystów hinduskich opuściła Moskwę, udając się samolotem do Jugosławii.

Przed opuszczeniem Związku Radzieckiego szef delegacji parlamentarzystów hinduskich, Krisznamurti Rao złożył dla prasy następujące oświadczenie:

W chwili naszego wyjazdu z ZSRR składam, z polecenia delegacji parlamentu hinduskiego, podziękowanie rządowi i narodowi Związku Radzieckiego za zaproszenie do waszego kraju i za możność zwiedzenia oraz poznania ZSRR i jego narodu. Nie ma nic pożyteczniejszego dla pogłębienia wzajemnego zrozumienia i zacieśnienia więzów przyjaźni — nad osobiste kontakty i obserwacje. Widzieliśmy wszystko to, co pragnęliśmy zobaczyć. Indie budują życie gospodarcze według własnych wzorów. Przekonaliśmy się jednak, że kraj nasz może wiele nauczyć się od Związku Radzieckiego.

Z myślą o dziecku

(Dokończenie z 1 str.)

Czy naprawdę? A właściwie — czy wszędzie? To prawda, że twój synek chodzi do przedszkola i że nauczycielka mówi, że ma zdolności do rysunków. To prawda, że twoja maleńka córeczka dużo przybrała na wadze, ma rumiane policzki i ani śladu krzywicy. Ale czy robotnica z Włoch, Francji lub Anglii może powiedzieć tak samo jak ty? Nie, dla jej dziecka „podwórko wąskie jak studnia" jest często jedynym przedszkolem i szkołą.

Pomyśl, jakie to szczęście, że nasze dzieci urodziły się i wychowują w Polsce Ludowej! Że nie grozi im nędza i poniewierka, że ich życie jest zupełnie inne, niż było życie choćby owej dziewczynki z półkolonii w Kobiernicach, że one same są już inne, niż była ona w ich wieku.

Twój syn niedługo pójdzie do szkoły. Będzie się tam uczył, by móc później w życiu stanąć do czekającej na niego pracy. Ucząc się historii, dowie się o Wielkiej Rewolucji Październikowej. O pierwszym na świecie państwie socjalistycznym, które utorowało drogę do szczęśliwego życia także dla niego. Ucząc się o pierwszych krokach młodej władzy radzieckiej, stawianych przed z górą 37 laty w niezwykle trudnych warunkach, dowie się, że jednym z pierwszych dekretów wydanych od razu po objęciu władzy przez lud, był — obok dekretu o pokoju — dekret o odżywianiu dzieci.

Dziś wiemy, że nie mogło być inaczej. Tak jak władza radziecka, proklamując wyzwolenie społeczne, niosła chleb głodnym dzieciom, tak i my, stając do budownictwa ustroju, w którym naczelnym prawem jest szczęście człowieka, jako jedno z czołowych zadań wysunęliśmy opiekę nad dzieckiem. Toteż, podnosząc z gruzów fabryki, jednocześnie budowaliśmy żłobki, wznosząc osiedla mieszkaniowe — zakładaliśmy skwery i parki, budując nowe mosty — pamiętaliśmy o prewentoriach, poradniach i szpitalach dla dzieci. Walcząc o socjalistyczną przebudowę wsi — wydawaliśmy bajki i wiersze dla dzieci, produkując obrabiarki — nie zapominaliśmy o pluszowych misiach.

I dokładać będziemy nadal wszelkich starań, by ludzie mieli coraz lepsze życie, by nie było ani jednej matki zatroskanej o to, czy będzie dla jej dziecka miejsce w żłobku lub w przedszkolu.

Gdy trochę głębiej się nad tym zastanowić — to nie tylko żłobki, skwery i prewentoria powstawały u nas z myślą o dziecku. Przecież fabryki i obrabiarki, domy i osiedla, to także dla naszych dzieci — dla tych młodych, którzy za kilka, czy kilkanaście lat staną obok nas do pracy, dla tych, którzy dokończą budowy ojczyzny ludzi szczęśliwych.

Z myślą o dziecku, o jego życiu dziś i o jego przyszłości, wznosimy fabryki i żłobki. I z myślą o nim nie szczędzimy wysiłków, by zapewnić trwały pokój.

Władze ChRL nakazały wydalenie lotników amerykańskich

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, przed trybunałem wojskowym Sądu Najwyższego Chińskiej Republiki Ludowej odbył się 24 maja br. proces czterech lotników amerykańskich, których samoloty zostały swego czasu zestrzelone podczas dokonywania prowokacyjnych lotów nad terytorium Chińskiej Republiki Ludowej.

Trybunał wojskowy skazał czterech lotników — ppor. Rolanda Parksa, ppor. Lyle Camerona, ppłk. Edwina Hellera i kpt. Harolda Fischera na natychmiastowe wydalenie z granic Chińskiej Republiki Ludowej.

* * *

NOWY JORK. Rzecznik departamentu stanu USA, omawiając sprawę wydalenia z Chin lotników amerykańskich, stwierdził, że rząd Stanów Zjednoczonych wita z zadowoleniem tę decyzję władz chińskich.

Przedstawiciele Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ zapoznali się z odbudową stolicy

WARSZAWA. 31 maja w sali kolumnowej Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli odbyła się konferencja dla uczestników przebywającej w Polsce wycieczki przedstawicieli państw uczestniczących w pracach Komitetu Mieszkaniowego Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ i sekretariatu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ.

W czasie konferencji goście zagraniczni zapoznali się ze zniszczeniami Warszawy podczas ostatniej wojny, z jej odbudową i rozbudową. Szczegółowych informacji i odpowiedzi na liczne pytania o budowie stolicy Polski Ludowej udzielali inżynierowie architekci z Biura Urbanistyki Warszawy.

W godzinach popołudniowych goście zwiedzili autokarami stolicę.

KOMENTARZ DNIA

»Przyjaźń atlantycka« a sprawa Cypru

Państwa zachodnie do niedawna nie miały żadnych kłopotów z Grecją — w roku 1952 przystąpiła ona do paktu atlantyckiego. Czy dla polityków waszyngtońskich może mieć znaczenie fakt, że kraj ten znajduje się hen daleko od Atlantyku — wówczas gdy chodzi o wspólne interesy klasowe? W imię przyjaźni warto zmienić i pojęcia geograficzne. Państwo, które znajduje się na półwyspie, leżącym we wschodniej części basenu Morza Śródziemnego, stało się państwem „atlantyckim". I między małą Grecją a Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi ustaliła się prawdziwie „atlantycka przyjaźń". W Atenach, spokojniej jeszcze niż dotychczas, mogli rządzić ambasadorowie amerykańscy, a na Cyprze gubernator angielski utrwalał swoją władzę kolonialną.

Ale okazało się, że przyjaźń ta ma dość chwiejne podstawy. Skończyła się w chwili, gdy rząd grecki zmuszony był poprzeć dążenia ludności Cypru do wolności. I oto stosunki między Londynem a Atenami stają się z każdym dniem bardziej napięte.

* * *

Ze wszystkich kolonii i krajów zależnych Cypr przeszedł dzieje może najtragiczniejsze. Mieszkańcy tej wyspy prawie nigdy jeszcze nie zażyli wolności. Wyjątkowo dogodne położenie geograficzne wyspy oraz jej bogactwa od najdawniejszych czasów kusiły wielkie mocarstwa. Cypr ma kilkutysiącletnią historię i w przeciągu tego długiego okresu wyspę okupowali kolejno Asyryjczycy, Fenicjanie, Persowie, Egipcjanie, Rzymianie, Francuzi, Turcy i wreszcie Anglicy.

Cypr położony jest we wschodniej części Morza Śródziemnego, stanowiąc jakby pomost między Europą, Afryką i Azją. Znaczenie strategiczne tej niewielkiej, malowniczej wyspy o powierzchni około 10 tysięcy km², można porównać ze znaczeniem strefy Kanału Sueskiego. O bogactwach Cypru zawsze krążyły legendy. Rzymianie utożsamili tę wyspę z lśniącym metalem, w który obfituje Cypr. Podobno nazwali miedź „cuprum" właśnie od nazwy tej wyspy.

Od 1878 r. Cypr należy do Wielkiej Brytanii, która otrzymała wyspę od Turcji. Turcja odstąpiła swoją kolonię na pewien tylko czas, ale Anglia nigdy nie zamierzała zwrócić tak cennej zdobyczy ani Turcji, ani Grecji.

Mieszkańców Cypru — w liczbie ponad pół miliona — od najdawniejszych czasów łączy więź kulturalna z Grecją. Mimo wielowiekowej, jakże różnorodnej okupacji, przeszło 80 proc. ludności mówi po dziś dzień po grecku i uważa się za Greków. Toteż walka wyzwoleńcza Cypryjczyków zawsze szła w parze z dążeniem do przyłączenia się do Grecji. W plebiscycie przeprowadzonym w r. 1950 wypowiedziało się za tym 90 proc. ludności.

Ale zgoła inne zamiary mają imperialiści angielscy. Dla nich Cypryjczycy — to tania siła robocza, a Cypr — to źródło znacznych zysków oraz ważna baza strategiczna. W r. 1931 i w r. 1945 soldateska angielska w morzu krwi stłumiła powstania ludności Cypru. Kolonizatorom angielskim zdawało się wtedy, że raz na zawsze uporali się z buntami na Cyprze. Sterroryzowana ludność ucichła na kilka lat, ale nienawiść do kolonizatorów wciąż jeszcze wzrastała.

Latem ubiegłego roku ludność Cypru stanęła znowu do walki przeciwko okupantom angielskim. Brytyjskie władze kolonialne czują się jak na wulkanie. Greckie słowo Enosis — czyli przyłączenie — widnieje na wszystkich budynkach. Od jednego krańca wyspy do drugiego biegnie okrzyk: „Precz z Anglikami!". Wraz z ludnością Cypru cały naród grecki domaga się położenia kresu panowaniu Anglików i żąda przyłączenia Cypru do Grecji.

Aby uspokoić ludność Cypru, rząd angielski chce nadać wyspie konstytucję podobną do tej, jaką Stany Zjednoczone nadały Porto Rico. Jak wiadomo, formalnie Porto Rico jest krajem niepodległym, a w rzeczywistości jest kolonią amerykańską. W 1948 roku konstytucja taka została opracowana w Londynie, ale ludność Cypru odrzuciła ją z oburzeniem.

Rząd Papagosa znalazł się w przykrej sytuacji. Z jednej strony, nie może nie liczyć się z ogólno-narodowym żądaniem przyłączenia Cypru do Grecji. Z drugiej zaś strony, nie chciałby wystąpić przeciwko swoim mocodawcom atlantyckim. Zaproponował więc rządowi brytyjskiemu rokowania dla znalezienia kompromisowego wyjścia. Ale rząd brytyjski odrzucił te propozycje.

Wówczas rząd grecki pod naciskiem całego narodu wniósł skargę do Organizacji Narodów Zjednoczonych. W połowie grudnia roku ubiegłego sprawa Cypru stanęła na porządku dziennym sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Przedstawiciele Polski, jak również Związku Radzieckiego i Czechosłowacji poparli wniosek grecki, aby „zasada równouprawnienia i samookreślenia narodów została zastosowana wobec ludności Cypru". Ale blok anglo-amerykański puścił w ruch swoją maszynkę do głosowania i przeforsował rezolucję zalecającą „nie rozpatrywać więcej kwestii Cypru".

Od tego czasu wiele się zmieniło na świecie. Kraje kolonialne i zależne coraz bardziej zdecydowanie domagają się prawa do samostanowienia. Od tego czasu odbyła się konferencja w Bandungu. Pod wpływem tych wydarzeń ludność Cypru wzmogła walkę o wolność. Ruch wyzwoleńczy na Cyprze przybiera najrozmaitsze formy — od pasywnego oporu do zbrojnych wystąpień. Nie ma dnia niemal, aby jakiś posterunek angielski nie wyleciał w powietrze.

W tych warunkach rząd Papagosa zmuszony jest występować otwarcie przeciwko Anglii, domagając się uwzględnienia żądań ludności Cypru. Rząd brytyjski ze swej strony oskarża swego „atlantyckiego sojusznika" o dostarczanie broni „terrorystom" na Cyprze. Waszyngton zaś, głosząc obłudnie prawo Cypru do niezawisłości, pragnie na konflikcie między Anglią i Grecją ubić kapitał i zagarnąć tę wyspę.

Tak oto wygląda „przyjaźń atlantycka" i rozgrywki między imperializmem amerykańskim i angielskim. Tylko, że ludność Cypru nie ma zamiaru zamienić niewoli angielskiej na niewolę amerykańską.

L. GRONOWSKA

SPORT • SPORT • SPORT

Grzelak i Węgrzyniak przegrali

Piąty dzień mistrzostw Europy w boksie nie przyniósł nam spodziewanych sukcesów. W popołudniowej serii walk nasi bokserzy Grzelak i Węgrzyniak przegrali swoje walki. Ich przeciwnicy nie należeli do najlepszych i gdyby Polacy nie dali się ponieść nerwom, rozstrzygnęliby walki na swoją korzyść.

Grzelak spotkał się z Ponunzzi (Włochy). W pierwszej rundzie walka była wyrównana, obydwaj bokserzy walczyli ostrożnie. W drugiej rundzie Grzelak zadał więcej ciosów, ale nadal walczył ostrożnie. W trzeciej rundzie kiedy zdawało się, że Polak dzięki umiejętnej taktyce walki na dystans rozstrzygnie walkę na swoją korzyść, Ponunzzi zadał dwa ciosy, które wstrząsnęły Polakiem. Grzelak skrócił dystans, dał się wciągnąć w wymianę ciosów i jednogłośnie przegrał.

Podobna sprawa zaistniała z Węgrzyniakiem. Pierwszą rundę wygrał jego przeciwnik, dobrze zbudowany Szwed Ahsman. Druga runda należała jednak do Polaka. Pod koniec tej rundy Węgrzyniak zadał piękną serię ciosów w rezultacie której Szwed znalazł się na deskach.

Początek trzeciej rundy nie zapowiadał przegranej. Węgrzyniak walczył umiejętnie na dystans. Jednak i jego poniosły nerwy. Rzucił się nieosłonięty do ataku i nadział się na potężną kontrę Ahsmana. Został wyliczony do ośmiu a później poddany przez sędziego.

Ze świata

● **HANOI**

Dziennik północno-wietnamski „Nian Dan" w komentarzu na temat zawartego niedawno między USA a Kambodżą układu wojskowego stwierdza, że układ ten poważnie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu w Azji południowo-wschodniej, ponieważ imperialiści amerykańscy mogą obecnie przekształcić Kambodżę w swą bazę wojskową.

Słowa rządu królewskiego Kambodży — pisze dziennik — nie pokrywają się z jego czynami. Z jednej strony, na konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu rząd ten przyrzekł, iż będzie walczył przeciwko kolonializmowi, z drugiej zaś — umożliwił najbardziej niebezpiecznym kolonizatorom mieszanie się w sprawy Kambodży.

● **LONDYN**

Agencja Reutera donosi z Kairu, że 30 maja w pobliżu miejscowości Gaza na granicy izraelsko-egipskiej znowu doszło do zbrojnego starcia między oddziałami izraelskimi a egipskimi. Wymiana strzałów trwała przeszło dwie godziny. Egipska artyleria przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot izraelski.

● **PARYŻ**

Jak wynika z doniesień prasy francuskiej, sytuacja w Kamerunie jest w dalszym ciągu naprężona. W ubiegłym tygodniu w wyniku starć między policją francuską a murzyńską ludnością Kamerunu jest wielu zabitych i rannych.

● **NOWY JORK**

Jak donosi z Tokio agencja United Press, minister spraw zagranicznych Szigemitsu oświadczył 31 maja, że rząd Japonii „rozpatruje obecnie sprawę wymiany konsulów między Japonią a Chinami komunistycznymi".

● **PARYŻ**

Według doniesień prasy francuskiej, wojska premiera Ngo Dinh Diema rozpoczęły 30 maja ofensywę przeciwko oddziałom sekty Hoa-Hao i oddziałom Binh Xuyen. Po ciężkich walkach nad rzeką Mekong, podczas których wojska rządowe napotkały zawzięty opór, działania wojenne przeniosły się do bagnistych okręgów Wietnamu południowo-zachodniego i przybrały charakter wojny partyzanckiej.

Korespondenci agencji zachodnich donoszą z Saigonu, że wojska Ngo Dinh Diema ponoszą duże straty i że oddziały Hoa-Hao i Binh Xuyen stawiają coraz większy opór.

Strajk kolejarzy angielskich trwa

2 miliony robotników rolnych Włoch domaga się przyznania zasiłków

Potężna fala strajków w Europie zachodniej

LONDYN. 31 maja przybyło do Londynu zaledwie 25 pociągów zamiast normalnych 500, przywożących w godzinach rannych urzędników i robotników, którzy pracują w Londynie, a mieszkają w miejscowościach podmiejskich. Niemal całkowite sparaliżowanie komunikacji kolejowej wskutek strajku 70 tysięcy maszynistów i palaczy poważnie zagraża zaopatrzeniu Londynu i innych wielkich ośrodków miejskich w żywność i opał.

Wobec zdecydowanej postawy strajkujących, rząd angielski zamierza proklamować stan wyjątkowy. Jak podaje agencja Reutera, we wtorek rano udali się samolotem do Balmoral (Szkocja) lord Salisbury, minister bez teki Munster oraz minister do spraw opału G. Lloyd w celu uzyskania od królowej Elżbiety podpisu pod dekretem przyznającym rządowi specjalne pełnomocnictwa, m. in. w sprawie proklamowania stanu wyjątkowego.

Strajkują również robotnicy przemysłu metalurgicznego prowincji Livorno na znak protestu przeciw zwolnieniu z pracy 8 robotników aresztowanych w dniu 1 maja br.

* * *

RZYM. Dwa miliony robotników rolnych rozpoczęło z rana 30 ub. m. 48-godzinny strajk. Hasłem strajku jest żądanie wprowadzenia w życie ustawy z 1949 roku, na podstawie której, tej kategorii robotników przysługuje wypłata zasiłków dla bezrobotnych.

* * *

W całym kraju trwa nadal strajk nauczycieli szkół średnich. Prawie we wszystkich miastach Włoch odbywają się zebrania nauczycieli, w których biorą udział również studenci.

W Turynie odbyły się demonstracje studentów na znak solidarności ze strajkującymi profesorami.

Rząd Adenauera inicjuje i popiera zjazdy odwetowców

BERLIN. Rząd boński forsując ustawy wojskowe i plany wystawienia pierwszych dywizji zachodnio-niemieckich inicjuje i popiera różnego rodzaju zjazdy odwetowców bońskich. Pod jego patronatem odbyły się w niedzielę zjazdy rewizjonistów, zwołane przez organizację przesiedleńców i tzw. ziomkostwa. Zjazdom tym — z uwagi na 10 rocznicę kapitulacji Niemiec hitlerowskich — usiłowano nadać specjalnie uroczysty charakter.

Uczestnicy zjazdu w Essen, Duisburgu, Bochum, Dortmundzie i Norymberdze domagali się powrotu do Niemiec Prus Wschodnich, Górnego i Dolnego Śląska oraz Sudetów.

W Norymberdze zebrali się Niemcy sudeccy. Punktem kulminacyjnym zjazdu był wielki wiec na Zeppelinwiese. Na wiecu przemawiali rzecznik ziomkostwa Niemców sudeckich oraz boński minister komunikacji Seebohm. Ziomkostwo ufundowało 6 „nagród kulturalnych", które przyznano pisarzom, poetom i malarzom znanym z propagowania idei odwetowych.

W Duisburgu odbyły się uroczystości związane z 700-leciem istnienia Królewca (obecnie Kaliningrad). W uroczystościach wzięli m. in. udział przedstawiciel pruskiej dynastii Hohenzollernów, ks. Ludwig-Ferdinand von Preussen i jego synowie oraz b. marszałek hitlerowski von Kuehler. Do zebranych przesiedleńców z Prus Wschodnich przemawiał jeden z najzagorzalszych odwetowców boński minister Kaiser. Nawoływał on do zacieśnienia więzów pomiędzy wszystkimi ziomkostwami niemieckimi.

Przesiedleńcy z Pomorza na zjeździe w Essen oraz z Górnego Śląska na zjeździe w Dortmundzie wysuwali prowokacyjne żądanie rewizji granicy na Odrze i Nysie. W Essen przemawiał rzecznik ziomkostwa Pomorza Eggert, który domagał się „zjednoczenia Pomorza z ziemią niemiecką".

Przeciwko mianowaniu faszysty ministrem oświaty

BERLIN. Studenci uniwersytetu w Getyndze — jak wiadomo — zaprotestowali stanowczo przeciwko powołaniu na stanowisko ministra oświaty Dolnej Saksonii znanego faszysty Schleutera. Wobec nieodwołania Schleutera z jego stanowiska, ogólnouczelniany komitet studentów na uniwersytecie w Getyndze zgłosił na znak protestu swe ustąpienie.

W imieniu studentów Getyngi komitet domaga się od rządu Dolnej Saksonii powołania specjalnej komisji, która zajęłaby się zbadaniem tej sprawy.

* * *

BERLIN. Wyższa szkoła pedagogiczna w Oldenburgu przyłączyła się do protestu studentów Getyngi. Dyrektor szkoły zakomunikował ministrowi oświaty Dolnej Saksonii, że ustępuje ze swego stanowiska.

Rozszerza się front jedności działania francuskiej klasy robotniczej

PARYŻ. Jak wynika z doniesień „Humanite", front jedności działania komunistów i socjalistów rozszerza się w dalszym ciągu wbrew antykomunistycznej kampanii prowadzonej przez kierownictwo SFIO. Podstawowymi punktami, w oparciu o które przedstawiciele obu partii zawierają porozumienia o charakterze lokalnym, są: obrona świeckiego charakteru szkół, walka o podwyżkę płac, przeciw broni atomowej i wyścigowi zbrojeń.

W ostatnich dniach zawarły porozumienie organizacje FPK i SFIO w St. Denis (dep. Sekwany), Lapalisse, La Rochelle, St. Romain (dep. Charente-Inferieure) i w innych miejscowościach. Mnożą się również wspólne wystąpienia komunistów i socjalistów w radach miejskich.

Zwrot okrętów otrzymanych w ramach Lend-Lease

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Waszyngtonu:

W toku prowadzonych w Waszyngtonie między ambasadą ZSRR i departamentem stanu USA rokowań w sprawach związanych z przekazaniem Stanom Zjednoczonym, zgodnie z prośbą rządu USA, okrętów wojennych otrzymanych przez ZSRR w ramach Lend-Lease w czasie drugiej wojny światowej — 26 maja osiągnięto porozumienie co do trybu przekazania 62 okrętów wojennych znajdujących się na Morzu Bałtyckim.

Wojska angielskie wzmogły działalność terrorystyczną w Kenii

LONDYN. Wojska angielskie już drugi tydzień prowadzą zakrojone na szeroką skalę operacje represyjne przeciwko ruchowi narodowo-wyzwoleńczemu w Kenii. Represje wobec Murzynów w Kenii stosowane są pod hasłem walki z „terrorystyczną organizacją Mau-Mau".

Władze angielskie krwawo rozprawiają się z miejscową ludnością, która sprzyja bojownikom ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Omawiając wydarzenia w Kenii szereg dzienników angielskich podkreśla, że represje, szantaż i obiecanki angielskiej administracji w Kenii nie przynoszą władzom kolonialnym „upragnionych rezultatów". Labourzystowski tygodnik „New Statesman and Nation" stwierdza, że rozwiały się nadzieje na masową kapitulację bojowników ruchu narodowo-wyzwoleńczego. „Słyszymy jedynie wciąż nowe oświadczenia, że operacje wojskowe będą kontynuowane...".

SYGNAŁY

...a punktów usługowych brak

Sprawa usług rzemieślniczych na terenie naszego województwa nie przestaje być poważną bolączką wsi. W wielu gromadach brak kuźni, w pow. sławneńskim chłopi czekają bezskutecznie na uruchomienie punktów szklarskich, rymarskich, kołodziejskich, a te, które istnieją są niewłaściwie rozmieszczone.

W powiecie koszalińskim istnieją tylko dwa punkty kołodziejskie, kowalskich jest pięć, rymarskich nie ma w ogóle. Powodem tego stanu jest niewykonanie przez spółdzielczość pracy, WZPT i Izbę Rzemieślniczą tegorocznego planu rozwoju sieci placówek usługowych.

Zaalarmowane tym zaniedbaniem Prezydium Woj. RN podjęło energiczne kroki w kierunku usprawnienia usług rzemieślniczych na koszalińskiej wsi.

Prezydium Woj. RN wezwało wszystkie powiatowe i gromadzkie rady narodowe do ścisłego współdziałania ze spółdzielczością pracy. Rady zostały zobowiązane do udzielenia pomocy w uzyskaniu odpowiednich pomieszczeń oraz w organizowaniu nowych placówek rzemieślniczych. Przede wszystkim zwiększona ma być liczba punktów tych usług, których szczególnie brak odczuwają chłopi, a mianowicie kowalskich, ślusarskich, rymarskich i kołodziejskich. Zbliża się okres żniw — okres wzmożonej pracy w polu. Czas najwyższy zająć się odpowiednim rozmieszczeniem istniejących i organizacją nowych punktów usług rzemieślniczych na wsi.

(r-a)

Ubezpieczenia społeczne — w rękach ubezpieczonych

PRZEJĘCIE zarządu ubezpieczeniami społecznymi przez związki zawodowe jest świadectwem wzrostu roli i znaczenia naszego ruchu związkowego. Jest to równocześnie wyrazem dalszej demokratyzacji naszego życia — zarządzanie ubezpieczeniami społecznymi przeszło bowiem w ręce samych ubezpieczonych.

Najwyższą obecnie instancją w sprawach ubezpieczeń społecznych (z wyjątkiem rent i emerytur, które pozostają w dyspozycji Ministerstwa Pracy) jest Centralna Rada Związków Zawodowych, a w województwie — Wojewódzka Rada Związków Zawodowych. Instancje te sprawują kontrolę i nadzór nad prawidłowym gospodarowaniem ubezpieczeniami. Ogromna rola w dziedzinie ubezpieczeń społecznych przypada obecnie niższym ogniwom związkowym — radom zakładowym. Całą techniczną stroną zarządzania ubezpieczeniami — obliczaniem, wypłatą zasiłków itd. — zajmuje się administracja zakładu. Natomiast rady zakładowe wraz ze swym aktywem ubezpieczeniowym są obowiązane podejmować każdorazowo decyzję o wypłacie zasiłku chorobowego, zatwierdzać listy zasiłków rodzinnych, dokładnie sprawdzać wszystkie dokumenty potrzebne do przyznania i wypłaty zasiłków. Obowiązkiem rad zakładowych jest również udzielanie pomocy pracownikom zakładu w uzyskaniu zasiłków, gdyby mieli jakiekolwiek trudności.

Niejeden z towarzyszy-związkowców, który jako członek komisji socjalno-ubezpieczeniowej zajmuje się w zakładzie sprawą ubezpieczeń, myśląc o swych nowych zadaniach, zastanawia się, co ma uczynić, aby jak najlepiej spełniać swoje obowiązki? Przede wszystkim powinien on dokładnie zapoznać się z ustawodawstwem pracy; ułatwią mu to specjalnie w tym celu zorganizowane kursy. Ale dobry aktywista socjalno-ubezpieczeniowy nie może się ograniczyć do samego tylko przestrzegania obowiązujących przepisów prawnych i do czuwania nad tym, aby inni je przestrzegali. Ludzie pracy wiele oczekują od związków zawodowych po przejęciu przez nie ubezpieczeń — oczekują usprawnienia tej dziedziny ich działalności, oczekują ludzkiej, życzliwej, rzetelnej troski o swoje słuszne sprawy.

Duże są nasze osiągnięcia w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Przed wojną, w roku 1938, liczba ubezpieczonych wynosiła 2 miliony osób, w roku 1955 — 6 700 000 osób, a uprawnionych do świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych — 14 milionów. Wydatki na ubezpieczenia wynoszą w roku bieżącym 10 miliardów 100 milionów złotych. W porównaniu z okresem przedwojennym podwyższono znacznie wysokość poszczególnych rodzajów świadczeń. Tak np. zasiłek połogowy wzrósł z 50 proc. przeciętnego uposażenia do 100 proc., zasiłek chorobowy zwiększono z 50 procent do 70 procent przeciętnego zarobku. Wprowadzono zasiłki rodzinne, zasiłki sanatoryjne itd. I nie ma dziś w Polsce człowieka pracy, który by nie odczuł tych zmian. Jednakże osiągnięcia te nie mogą nam przesłaniać braków i niedociągnięć.

Braków tych było wiele. Setki ludzi skarżyły się na niezrozumiałość przepisów, na żądanie przez dotychczasowe oddziały ZUS całych plik zaświadczeń i dowodów, na przewlekłe załatwianie emerytur i rent, co jest szczególnie uciążliwe, bo przecież petenci — to ludzie starzy lub inwalidzi. Wszystko to wywoływało uzasadnione rozgoryczenie.

Robotnicy i pracownicy mają pełne prawo wymagać, aby ich organizacja — związki zawodowe — zarządzając ubezpieczeniami społecznymi, zapewniła wszystkim ubezpieczonym i uprawnionym do świadczeń jak najbardziej wnikliwy stosunek do ich spraw. Jest to norma postępowania obowiązująca wszystkie instancje związkowe, od najwyższych do najniższych, od Centralnej Rady Związków Zawodowych do komisji socjalno-ubezpieczeniowych rad zakładowych. Mogą one nawet już teraz — zanim CRZZ zajmie się zmianą zawiłych, narastających przez lata, norm prawnych — uprzystępnić je ubezpieczonym. Chodzi więc np. o to, aby nie odrzucać mechanicznie wniosku o zasiłek rodzinny, gdy nie jest on odpowiednio udokumentowany, lecz pomóc pracownikowi w uzyskaniu odpowiednich zaświadczeń, wytłumaczyć, dokąd ma się zwrócić po dokumenty, wyjaśnić, dlaczego wniosek nie może być natychmiast zatwierdzony.

Rada zakładowa, w oparciu o pracę społeczną licznego aktywu socjalno-ubezpieczeniowego, ma — z natury rzeczy — możność znacznie szerszego i głębszego wnikania w sprawy załogi niż urzędnik. Aktyw powinien skrupulatnie kontrolować listy wypłat zasiłków chorobowych i czuwać, aby byli umieszczeni na nich wszyscy uprawnieni pracownicy, aby nie zdarzały się nieuzasadnione przerwy w wypłatach zasiłków. Ale aktyw powinien również wiedzieć, kto pobiera zasiłki chorobowe. Może się przecież zdarzyć, że zasiłek pobiera notoryczny bumelant czy pijak, który zachorował wskutek udziału w pijackiej awanturze. Aktyw socjalno-ubezpieczeniowy ma wówczas prawo postawić wniosek o zmniejszenie wysokości zasiłku. Aktyw powinien zainteresować się również i tym, czy chory od dłuższego czasu pracownik nie potrzebuje opieki, pomocy w domu. W ten sposób papierek — zaświadczenie o chorobie — nie przysłoni człowieka, lecz będzie tylko sygnałem dla bliższego zajęcia się jego sprawami bytowymi.

Z dokumentów trzeba wyciągać wnioski. Rosną np. ilości zwolnień chorobowych w zakładzie. Dlaczego? Na co ludzie chorują? Może trzeba zająć się bliżej sprawami bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie, może rośnie ilość zachorowań na choroby zawodowe? A może mamy do czynienia z symulacją? Trzeba to zbadać, wyjaśnić przyczyny tego niepokojącego zjawiska. I to należy do zadań związków zawodowych. Ale nie wystarczy samo tylko ustalenie przyczyny zła, trzeba poszukać środków zaradczych i w związku z tym zachodzi konieczność współpracy komisji socjalno-ubezpieczeniowej z techniczną inspekcją pracy. Również i sprawy lecznictwa zakładowego nie mogą wypaść z pola widzenia rad zakładowych, mimo że zarządzanie tym systemem lecznictwa nie należy bezpośrednio do związków zawodowych.

Przekazując związkom zawodowym zarządzanie ubezpieczeniami społecznymi, dekret Rady Państwa złożył na nie wielką odpowiedzialność za gospodarowanie groszem publicznym. I trzeba nim gospodarować rzetelnie. Każdy ubezpieczony ma prawo się tego domagać. W dotychczasowej praktyce ubezpieczeń zdarzały się nadużycia przy wypłacaniu zasiłków. I to jest jeszcze jedna z przyczyn, dla których praca związkowców nie może ograniczać się jedynie do mechanicznego podpisywania list zasiłków.

Sprawy ubezpieczeń społecznych przekazane zostały w ręce mas pracujących. Poprzez komisje socjalno-ubezpieczeniowe czy rady zakładowe, a w sprawach większej wagi poprzez WRZZ, każdy człowiek pracy ma odtąd możność wpływania na funkcjonowanie systemu ubezpieczeń. Z uprawnień tych powinniśmy w jak najszerszym stopniu korzystać — od nas samych odtąd zależy prawidłowa realizacja ubezpieczeń społecznych.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA

DROGI DOSTATKU

PRZEWODNICZĄCY Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Dębołęce Antoni Rudnicki mieszka w Kłosowie — 5 kilometrów od Dębołęki. Codziennie, od roku 1950, przemierza tę odległość — czasem rowerem, przeważnie jednak na piechotę. Kiedyś sobie obliczył, że wychodził w ten sposób 10 tysięcy kilometrów. To prawie trzy razy tyle, co dookoła Polski wzdłuż jej granic. Ładny kawał drogi.

Kiedy Antoni Rudnicki miał za sobą pierwszych kilkaset kilometrów, w Dębołęce gospodarzono jeszcze „na indywidualnym". Nie było spółdzielni produkcyjnej ani w Kłosowie, ani w Rudkach. I Rudnicki, wówczas przewodniczący Prezydium Gminnej Rady Narodowej, wśród wielu spraw gminy Dębołęki jedną — i słusznie — uważał za najważniejszą: organizowanie spółdzielczej gospodarki. Nie było to takie proste. W pracy Prezydium GRN zakorzeniły się złe tradycje. Poprzednik Rudnickiego, Stanisław Wolan, patrzył nie dalej niż na szerokość swego podwórka i głębokość swojej kieszeni. Kułacy mieli w nim wcale dobrego opiekuna. Hojną ręką umarzał podatki i obowiązkowe dostawy... Zanim władze powiatowe spostrzegły, co się święci w Dębołęce, chłopi utracili sporo zaufania do prezydium. W takiej sytuacji „nastał" Antoni Rudnicki, tartaczny robotnik.

I jak tu opowiedzieć wydarzenia pięciu lat? Na początku była walka o spółdzielnię. W samej Dębołęce, w Rudkach, w Kłosowie... Dzisiaj spółdzielnie produkcyjne decydują o gospodarce całej gromady. Skupiły większość chłopów i większość uprawnej ziemi. W prezydium rady gromadzkiej spółdzielcze sprawy pochłaniają też najwięcej czasu. Dochodzi nawet do tego, że Rudnicki musi godzić przewodniczących spółdzielń. Bo sąsiadujące „o miedzę", a ściślej mówiąc o tor kolejowy, spółdzielnie Dębołęka i Rudki, tak za sobą współzawodniczą, że dochodzi do gorących sporów.

NIECIERPLIWI

KORCZAK jest chytry i „Nawrot nie głupi" — mówią ludzie z Rudek i Dębołęki.

Michał Nawrot jest przewodniczącym spółdzielni w Dębołęce, Feliks Korczak w Rudkach. Trzeba przyznać, że obie spółdzielnie gospodarzą nienajgorzej i komisja współzawodnictwa ma naprawdę trudne zadanie.

Spółdzielcy z Rudek wychowali na przykład dobrą odmianę selekcyjnych ziemniaków. Sprzedają je „na eksport". Jednym z nabywców jest spółdzielnia Dębołęka. Kiedy nadszedł tu pierwszy transport sadzeniaków, przewodniczący Nawrot podniósł szum.

— To ma być do sadzenia? Takie duże ziemniaki i tyle zgniłych?

Trzeba było powołać komisję. Przyjechał agronom, przyszedł przewodniczący prezydium, Rudnicki. Oglądali, mierzyli średnicę sadzeniaków. Nie były wcale takie złe. Nawrot porządnie przesadził.

W tym samym dniu zjawił się w Rudkach przedstawiciel Centrali Nasiennej ze Stalinogrodu. Z punktu zakupił cały transport sadzeniaków. Trochę się potargowali z Korczakiem. Wreszcie Korczak nadstawił otwartą dłoń, „przedstawiciel" klasnął głośno. Stary jak świat kupiecki gest przypieczętował transakcję.

Ale tym bardziej wzrosło oburzenie Korczaka.

— Ludzie aż ze Śląska przyjeżdżają po rudkowskie ziemniaki, a Nawrotowi się nie podobają...

Znaleźli się tacy, co radzili, żeby obaj przewodniczący spotkali się na „neutralnym gruncie", to znaczy oczywiście na torze kolejowym, aby rozstrzygnąć spór o sadzeniaki. Obeszło się na szczęście bez takich dyplomatycznych kroków. Ziemniaki z Rudek powędrowały w ziemię spółdzielni Dębołęka. Powinny dobrze obrodzić.

W dniu, kiedy byłam w Dębołęce, przyjechali: wojewódzki agronom i mierniczy z powiatu. Mieli ustalać typy gleby. Są to wstępne prace do sporządzenia długofalowego organizacyjno - gospodarczego planu spółdzielni. Nawrot miał urwanie głowy, wybuchał, wykrzykiwał — taki już jest. A przecież idzie mu tylko o spółdzielcze dobro. Z dumą pokazuje obory, które spółdzielcy wyremontowali prawie od podstaw. Uśmiech zadowolonego gospodarza rozjaśnia mu twarz, kiedy ogląda oziminy.

Za to bardzo niechętnie mówi o sadzie. A program wyborczy Gromadzkiego Komitetu Frontu Narodowego przewiduje założenie sadów i ogrodów warzywnych w obu spółdzielniach.

— Jest mierniczy, niech odmierzy z 5 hektarów pod przyszły sąd — mruczy Nawrot...

WYPRZEDZAJĄC CZAS

Z TYM sadem nie za bardzo poszło i w Rudkach. Zasadzili wprawdzie w tym roku 7 hektarów drzew owocowych, ale niełatwo było przekonać członków spółdzielni o rzeczywistej potrzebie sadu. Nie wszyscy jeszcze umieją patrzeć tak na parę lat naprzód...

Jak to będzie — powiedzmy — za trzy lata?

Warto znów sięgnąć do programu wyborczego. Według jego założeń ma nastąpić zupełna likwidacja odłogów w gromadzie, plony zbóż wzrosną o 2 kwintale z hektara, a siana o 10 kwintali.

„...w Dębołęce powstanie punkt fryzjerski, a w Rudkach kowalski. Zostanie zorganizowana przychodnia lekarska. W Dębołęce powstanie stałe kino dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych mieszkańców gromady. Pamiętajmy, że od nas zależy powodzenie naszych planów" — pisał w imieniu wszystkich mieszkańców Dębołęki Gromadzki Komitet Frontu Narodowego.

Minęło zaledwie pół roku, a Dębołęka ma już stałe kino i przychodnię... Zanim jednak obejrzymy te plany zamienione w życiową rzeczywistość, zajrzyjmy do spółdzielni w Rudkach. Znamy ją już z opowiadań Feliksa Korczaka. O, właśnie jedzie furmanką nie stary jeszcze mężczyzna, bardzo zafrasowany.

— Na darmo jeździłem do GS-u, psiakrew! Nie przygotowali nawozów...

Z programem wyborczym w ręku, w towarzystwie Korczaka — zwiedzamy Rudki. 69 członków liczy rudkowska spółdzielnia. Teraz na wiosnę wstąpili do spółdzielni nowi członkowie: Józef Woźniak i Bolesław Charkot. Przekonał ich najlepszy agitator: dostatnie życie spółdzielców. W ciągu kilku lat spółdzielnia w Rudkach dorobiła się zarodowej obory, w której przeciętny udój krowy wynosi dziennie 20 litrów. Pod czujnym okiem Eugenii Charkot rozrasta się nowoczesna ferma drobiu.

— Tylko z trzodą kiepsko — narzeka Feliks Korczak.

Ale zaraz potem kreśli ręką w powietrzu kontury nowej chlewni.

— Byleby tylko kredyty nam przyznali...

80 hektarów odłogów obsiali spółdzielcy. Tak jak przewiduje program wyborczy. Kobiety zabrały się już do plantowania buraków. Jest tego aż 18 hektarów. Ale dadzą sobie radę. O kobietach w Rudkach śmiało można powiedzieć: „Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle". Zacięte są, pracowite, harde. I prawie jedna w jedną zapalone zwolenniczki pracy społecznej.

Powoli idzie przez spółdzielcze podwórze Aleksandra Ciężka, ładna, elegancka i taka młoda, że aż trudno uwierzyć, że ma córkę, która w tym roku zdaje maturę. Kimże nie jest Aleksandra Ciężka? Przede wszystkim księgową spółdzielni, a poza tym radną Powiatowej Rady Narodowej i przewodniczącą Koła Gospodyń. Wieczorami prowadzi próby zespołu artystycznego. Należą do niego same kobiety i muszą okna zasłaniać, „żeby chłopy nie podpatrzyli, co to będzie za sztuka". Zachowajmy więc na razie tajemnicę. Jak niespodzianka, to niespodzianka.

MICKIEWICZ DOBRZE ZNAJOMY

CO tydzień przyjeżdża do Rudek kino z Dębołęki. Tak. To kino, o którym mówi program wyborczy. Powstało już wczesną wiosną, a nawet w dni najgorętszych prac w polu jest tłumnie odwiedzane. Opowiadano mi historię o pewnej staruszce z Kłosowa, która pierwszy raz w życiu ujrzała „cuda" odtwarzane na filmowej taśmie. Teraz jest taką kinomanką, że nie opuści żadnego filmu.

Ludzie mówią o tym ze wzruszeniem. Mają dobrą pamięć. Zachowali wspomnienia o czasach, kiedy chłop w ogóle nie znał kina, a starość była na wsi nie do wybaczenia.

— Zostało jeszcze w ludziach trochę zacofania — opowiada młody kierownik szkoły Jerzy Pawłowski. — Nie w tym sensie, że nie chcą przychodzić do kina, czy na występy artystyczne. Wszyscy w Rudkach lubią rozrywki, czytają gazety i książki. Ale twierdzą, że na wsi nie trzeba za bardzo „się wystawiać". Można byle jak...

Nauczyciel Pawłowski podjął skuteczną walkę o to, co nazywamy kulturą dnia powszedniego. Kiedy zespół szkolny wystąpił na mickiewiczowskim konkursie recytatorskim z inscenizacją „Lilii" i fragmentów „Pana Tadeusza" mieszkańcy Rudek chłonęli wprost oczami i piękne dekoracje i naprawdę z artyzmem wykonane stroje i grę świateł. Od tego czasu Mickiewicz stał się w Rudkach znajomy i bliski, tylko, że nie zawędrował pod strzechę. Bo strzechy tu nie znajdziesz „na lekarstwo".

I SPRAWY DO ZAŁATWIENIA

ZA to prawdziwe lekarstwa można by dostać w punkcie felczerskim, gdyby...

Jakoś w końcu lutego zjawił się w Rudkach młody człowiek. Przylgnęła do niego nazwa „pan doktór". Pan doktór nazywa się: Roman Pawlikowski. Jest absolwentem Liceum Felczerskiego w Słupsku, ma wiele dobrych chęci. Ale, oddajmy mu głos:

„Nie ma funduszów na światło. Są trudności z opałem. I zobaczcie sami, jakie nędzne wyposażenie tej niby przychodni: ani stołu, ani krzeseł, jest kran bez... miednicy (po co to komu się przyda), z narzędzi tylko strzykawki, nie mam nawet noża do nacięcia ropnia, czy sterylizowanego jedwabiu...

Dr Perucki z Powiatowego Wydziału Zdrowia dziwi się: „dywany wam potrzebne czy co?" — Ja dywanów nie chcę. Chcę najniezbędniejszych urządzeń...

Pod tymi słowami Romana Pawlikowskiego całkowicie się podpisujemy, kierując je do Wydziału Zdrowia w Wałczu i do Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej.

Nie wystarczy tak sobie „odfajkować": ten, czy tamten punkt programu wyborczego został wykonany. Ale jak?

Oto powstał w Rudkach punkt krawiecki. Jego pracownicy smętnie gapią się całymi dniami w okno. Nie mają roboty. Widocznie na usługach krawieckich nie najbardziej zależało mieszkańcom wsi. Natomiast warto przyspieszyć zorganizowanie „punktu kowalskiego". To jest w tej chwili bardzo pilna sprawa do załatwienia.

Znalazłoby się ich więcej. Powiatowy Zarząd Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych zapomniał jakoś o łąkach w gromadzie Dębołęka. W spółdzielni Rudki skończyło się na sporządzeniu planów. A nawet najlepszym planem żadna krowa się jeszcze nie najadła.

Sami mieszkańcy gromady Dębołęka nie wszystko zrobią własnymi siłami. Trzeba im pomóc w pełnym i sprawnym wykonaniu zadań wypływających z programu wyborczego Frontu Narodowego, w ich dążeniu do lepszego, zamożniejszego życia.

ALICJA ZATRYBÓWNA

W FABRYKACH, przedsiębiorstwach handlowych i innych instytucjach często spotykamy się z faktami niedoceniania roli księgowości. Uwidacznia się to szczególnie w toczącej się obecnie walce o obniżkę kosztów własnych. A przecież dobrze prowadzona księgowość pozwala wykrywać te dziedziny działalności gospodarczej, w których przedsiębiorstwo przekracza planowane koszty i pomaga w usuwaniu tych przekroczeń.

W związku z tym redakcja zwróciła się do głównego księgowego Słupskich Fabryk Mebli o podzielenie się na łamach „Głosu" uwagami na ten temat.

Główny księgowy w socjalistycznym przedsiębiorstwie

Mając na uwadze wytyczne III Plenum KC PZPR, a w szczególności sprawę obniżki kosztów własnych — chciałbym omówić rolę głównego księgowego i działu finansowo-księgowego w zakładzie wytwórczym. Nie można skutecznie walczyć o obniżkę kosztów własnych bez ewidencji i ścisłego ich obliczania. Tę właśnie czynność spełnia dział finansowo-księgowy. Wprawdzie już dziś nie spotykamy przedsiębiorstwa, które nie uznawałoby potrzeby obliczania kosztów własnych, poniesionych przy produkcji czy też sprzedaży towarów, jednak rola księgowości nie zawsze jest doceniana.

Główni księgowi to ważne ogniwo walki o akumulację socjalistyczną. Są oni głównymi kontrolerami wydatkowanych pieniędzy, winni stanowczo przeciwdziałać marnotrawstwu środków finansowych, winni być inicjatorami oraz organizatorami wszelkich systemów oszczędzania w zakładzie, pierwszymi pomocnikami dyrektorów w kierowaniu gospodarką przedsiębiorstwa. Właściwa ewidencja działalności gospodarczej prowadzona przez księgowość, analiza dokonywana przez głównych księgowych pozwala wykrywać błędy i niedociągnięcia w pracy przedsiębiorstwa.

Aby systematycznie osiągać obniżkę kosztów własnych, nie wystarcza znajomość globalnej sumy obniżki, lecz musimy wiedzieć też z czego ta suma się składa, od jakich czynników jej wysokość jest zależna.

Niesłusznym jest — jak to ma miejsce jeszcze w wielu zakładach, a było kiedyś i u nas — nieodbywanie odpraw ekonomicznych. Często kierownictwo zakładu nie może znaleźć dnia na omówienie, wspólnie z księgowym, bilansu, tłumacząc się innymi ważniejszymi sprawami. Tymczasem wyciągnięcie wniosków z przygotowanej należycie analizy finansowej jest rzeczą bardzo ważną. Zapobiega to często dalszemu marnotrawstwu, wywołuje zainteresowanie sprawą kosztów własnych i mobilizuje załogę do walki o jej obniżkę.

I tak na przykład po analizie i wysłuchaniu sprawozdania z działalności gospodarczej za I kwartał — kierownik działu tworzyw Słupskich Fabryk Mebli, Kazimierz Rosiński, na drugi dzień przyszedł do działu finansowo-księgowego, zapoznał się dokładniej z bilansem i wyciągnął słuszne wnioski dla dalszej pracy swego działu. Wpłynęło to na obniżkę kosztów własnych w tych pozycjach, których przekroczeń nie dostrzegał on dotychczas.

Pracownicy przyrzynalni po analizach bilansu zwrócili uwagę na złą wydajność dębiny i znaleźli sposób, by temu zapobiec. Pomogło to naszej fabryce w kwietniu br. osiągnąć ponadplanową obniżkę kosztów własnych.

Przykłady te wskazują, iż istnieć winna stała łączność i ścisła współpraca działu finansowo-księgowego z pionem produkcyjno-technicznym.

Wielu dyrektorów nie docenia roli głównego księgowego, który powinien przecież być jego najbliższym pomocnikiem w kierowaniu przedsiębiorstwem, w wykrywaniu błędów i niedociągnięć w działalności gospodarczej zakładu. Są jeszcze tacy kierownicy zakładów, którzy nie orientują się jak kształtują się normy zużycia, stan zapasów, zwłaszcza ponadnormatywnych, obieg środków obrotowych, zysk bilansowy i inne czynniki, od których uzależniona jest obniżka kosztów własnych. Z niezrozumienia i w ślad za tym z nieznajomości spraw ekonomiczno-księgowych, powstaje lekceważenie pracowników księgowości i z gruntu niesłuszna opinia, że bilans należy tylko do głównych księgowych. A przecież rozrachunek gospodarczy ujmuje w formie pieniężnej wszystkie przejawy życia gospodarczego zakładu pracy, których znajomość niezbędna jest całemu zespołowi kierowniczemu.

Na konieczność znajomości tych spraw należy zwrócić także uwagę działaczy społecznych, sekretarzy organizacji partyjnych i członków rad zakładowych. Kto nie pozna zagadnień ekonomicznych, powiązania produkcji z finansami, nigdy dobrze nie pozna spraw przedsiębiorstwa.

Z pojęciem księgowego kojarzy się nie zawsze pozytywny sąd. Jest to spuścizna przeszłości. Przypuszczają jeszcze być może niektórzy, że umiejętność zawodowa księgowego sprowadza się tylko do sprawnego liczenia, a z pojęciem dobrego księgowego kojarzą czasami umiejętność tuszowania sprawek właścicieli przedsiębiorstw z okresu przedwojennego.

Rola głównego księgowego w zakładzie uspołecznionym zmieniła się zasadniczo. Główny księgowy w naszych warunkach, to członek kierownictwa kolektywu przedsiębiorstwa. Fachowe przygotowanie głównego księgowego służy całkowicie interesom realizacji zadań gospodarczych zakładu. Tylko kompletny laik w zagadnieniach produkcyjnych i ekonomicznych może powiedzieć, że księgowość (ewidencja) to biurokracja. Socjalistyczna ewidencja jest pełnym odbiciem żywej działalności zakładu, każdego jego działu i jako taka ma niezmierny wpływ na całokształt efektów jego gospodarki.

EUGENIUSZ PISARSKI
główny księgowy
Słupskich Fabryk Mebli

Z doświadczeń rolnictwa radzieckiego

Kukurydza na Zakarpaciu i... pod Archangielskiem

Kołchoz im. Lenina położony jest na Zakarpaciu, a kołchoz „Czerwony Październik" w rejonie chołmogorskim, okręgu archangielskiego. W obydwu uprawia się kukurydzę. Odległość między tymi dwoma kołchozami wynosi w linii powietrznej przeszło 2 tys. kilometrów. Już sama ta odległość świadczy wymownie, jak ogromny zasięg ma uprawa kukurydzy w Związku Radzieckim. Widać z tego również, że można ją z powodzeniem uprawiać w różnych warunkach klimatycznych.

W roku 1954 plony kukurydzy w kołchozie im. Lenina były trzykrotnie większe, niż plony innych zbóż, a w porównaniu z owsem, który w tej górskiej okolicy stanowi główną roślinę pastewną, nawet pięciokrotnie wyższe. Ogólny zbiór ziarna kukurydzy wyniósł 30 tys. kwintali. Gdyby ten obszar obsiać owsem, zebranoby niewiele więcej niż 6 tys. kwintali paszy. Ta ogromna różnica w zbiorach pozwoli na znaczne rozszerzenie hodowli, przyczyni się do zwiększenia dochodów kołchozu. W roku bieżącym zwiększono obszar uprawy kukurydzy do 300 ha, co stanowi 40 proc. areału przeznaczonego pod uprawę zbóż.

Do osiągnięcia wysokich plonów kukurydzy przyczynia się w dużym stopniu zasilanie jej w okresie wegetacji. Kołchoz sporządził sposobem gospodarczym specjalny nawóz, w którego skład wchodzi przetarty obornik z dodatkiem popiołu i kurzego pomiotu oraz superfosfatu (dwie części obornika, jedna część superfosfatu). Mieszaninę tę zgranulowano. Tak spreparowanym nawozem zasilono kukurydzę dwukrotnie, dając w międzyrzędzia po 3 — 4 kwintale granulowanego nawozu na hektar. Zabiegu tego dokonano przed redleniem kukurydzy, które przykrywa nawóz.

A teraz zajrzyjmy do kołchozu „Czerwony Październik" w rejonie chołmogorskim. Pierwszą próbę uprawy kukurydzy podjęto tu w roku ubiegłym na 1,5 hektarowej działce. Jesienią 1953 roku działkę tę głęboko zaorano i nawieziono. Kołchoz otrzymał ziarno na siew późno — dopiero w końcu maja. Aby prędzej wzeszło, moczono je przed siewem w wodzie o temperaturze pokojowej. Siewu dokonano w początkach czerwca. Z powodu braku sadzarek, kukurydzę siano ręcznie sposobem kwadratowo-gniazdowym (60×60 cm.), kładąc w każde gniazdo po kilka ziaren i zasilając dodatkowo garścią obornika (w ilości około 200 g).

Pierwsze redlenie wzdłuż i w poprzek pola przeprowadzono na głębokość 6 — 8 cm, a w dwa tygodnie później dokonano drugiego redlenia, przy czym przed każdym redleniem zasilano kukurydzę gnojówką mocno rozcieńczoną wodą (1:4) z dodatkiem siarczanu amonu. Na jeden hektar użyto 10 ton gnojówki i 150 kg siarczanu amonu.

Z początku rośliny wschodziły wolno, potem jednak — bardzo szybko.

Tytułem próby zebrano plon z połowy pola już w pierwszej dekadzie sierpnia i otrzymano 300 — 350 q zielonej masy w przeliczeniu na hektar. Resztę zebrano w początkach września, osiągając 450 q zielonej masy w przeliczeniu na hektar.

Dokonane obliczenia wykazały, że na każdą dniówkę obrachunkową przepracowaną przy uprawie ziemniaków przypadło 25 jednostek pokarmowych paszy, przy uprawie brukwi — 14 jednostek pokarmowych, a przy uprawie kukurydzy — 125 jednostek pokarmowych.

Obydwa przytoczone wyżej przykłady świadczą, iż kukurydzę można uprawiać w najróżniejszych klimatach. Warto przy tym zwrócić szczególną uwagę na doskonałe wyniki, jakie daje zasilanie kukurydzy w okresie jej wzrostu.

(B. B.)

JESZCZE niedawno, na skrzyżowaniu ulic Zwycięstwa, Jana z Kolna i Świerczewskiego stał kamienny postument ze wznoszącymi się nad nim ramami bez szyb. Ostatnio dyrekcja MHD postanowiła wykorzystać go do celów reklamowych. Jak widać na zdjęciu próba powiodła się. Barwna reklama (znajduje się na każdej z trzech szyb) jest wieczorem oświetlona od wewnątrz. Inicjatywa warta uznania.

Rezerwy w nieopłaconych czynszach

Spłacenie przyniosłoby:

> remont 1200 izb > postawienie 833 pieców > naprawę 31 250 m² dachów

Rokrocznie w budżecie miasta Koszalina poważną pozycję zajmuje suma przeznaczona na remonty bieżące budynków mieszkalnych, wywóz śmieci itp. W tym roku w porównaniu z ubiegłym, suma ta wzrosła znacznie, bo do miliona 600 tys. zł. (w roku ubiegłym wydano 734 tys.). Jest to suma poważna i niewątpliwie MZBM wygospodaruje ją jako dobry gospodarz.

Suma ta jednak nie zaspokaja w pełni potrzeb mieszkańców i nie wystarczy na przeprowadzenie wszystkich koniecznych remontów. A można ją znacznie zwiększyć. Mamy jeszcze duże rezerwy, tkwiące w nie opłaconych przez niektóre instytucje i mieszkańców czynszach i świadczeniach. Do obecnej chwili 110 instytucji i 130 lokatorów posiada zadłużenia, które sięgają sumy miliona złotych. Jest to suma duża, którą można by przeznaczyć dodatkowo na remonty mieszkań. Gdyby „zamrożony" milion złotych został wpłacony do kasy MZBM, można by za tę sumę wyremontować 1 200 izb, lub postawić 833 nowe piece, czy też naprawić 31 250 m² dachów.

Jak widzimy na podanym przykładzie za milion zł można zrobić wiele. Mieszkańcy miasta powinni więc we własnym dobrze pojętym interesie regularnie opłacać czynsz i świadczenia oraz zadbać o wpłacenie zaległości. Dużej pomocy mogą tu udzielić komitety blokowe poprzez rozmowy z zalegającymi w opłatach i skłonienie ich, by w jak najszybszym czasie uiścili je. Niech zwiną nareszcie z rubryki „winien" takie pozycje jak np. Prez. Woj. RN, które zalega 22 651 zł, PTTK — 2 457 zł, Państwowe Ognisko Muzyczne — 4 167 zł i/Spółdzielnia Rymarsko Tapicerska — 17 139 zł. Spośród mieszkańców figurują na liście dłużników m. in. ob. Łęczycki, zam. przy ul. Findera 5, (3 162 zł) Jan Cichocki, zam. przy ul. Bieruta (2 109 zł), i wielu innych.

Dlatego też należy piętnować tych wszystkich, którzy uchylają się od obowiązku płacenia (nieraz przez okres dwóch i trzech lat) czynszów i świadczeń. Z nazwiskami niektórych, dłużników zapoznamy społeczeństwo naszego miasta publikując je na łamach naszej gazety.

(kr)

Wszyscy pomagamy w odgruzowaniu Koszalina

Dużo gruzów zniknęło już z koszalińskich ulic i placów. Na ich miejscu powstały zieleńce, a w wielu punktach rozpoczęto budowę nowych domów mieszkalnych i biurowych. W trosce o wygląd naszego miasta szereg instytucji i zakładów pracy postanowiło przyjść z pomocą Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w uprzątnięciu gruzów. Miesiąc czerwiec jest właśnie kulminacyjnym punktem tej akcji.

W dniu dzisiejszym na place przy ulicach: Zwycięstwa, Krasińskiego i Alfreda Lampe wyruszą pierwsze grupy pracowników z MPRB — 30 osób, PKO — 30 osób, Koszalińskiej Fabryki Mebli — 20 osób, Koszalińskiej Hurtowni Materiałów Budowlanych — 20 osób.

Jutro, tj. 2 czerwca pracować będzie z MPRB — 30 osób, z Wojewódzkich Zakładów Mięsnych — 32 osoby i TOR — 40 osób.

Wszystkie niezbędne narzędzia pracy przydziela oddział akcji rozbiórkowej. Wiele innych instytucji zobowiązało się również przysłać samochody do wywożenia gruzu.

Jak dotychczas do akcji odgruzowania zgłosiło się 19 koszalińskich instytucji i zakładów pracy. Daje to w sumie około 7 tysięcy pracowników w czerwcu. Liczba ta, niestety, nie jest wystarczająca. Sądzimy, że zarówno tym, którzy mieszkają w Koszalinie, jak i tym, którzy tu tylko pracują, leży na sercu doprowadzenie miasta do należytego wyglądu. Oczekujemy więc jeszcze większej ilości zgłoszeń. Organizatorzy postanowili wprowadzić systematyczne współzawodnictwo pomiędzy zakładami pracy uczestniczącymi w odgruzowaniu miasta.

W tym też celu przy ulicy Zwycięstwa postawiona zostanie tablica honorowa. Liczymy na to, że będzie się chciało na nią wpisać jak najwięcej koszalińskich instytucji i zakładów pracy. Ze swej strony, gazeta będzie systematycznie informowała o wynikach prac dnia poprzedniego i o programie prac następnego dnia.

(m)

Nowy konkurs „Głosu Koszalińskiego" p. t. »Uczymy się systematycznie oszczędzać«

Dziś ogłaszamy zapowiedziany wczoraj nasz nowy konkurs pt. „UCZYMY SIĘ SYSTEMATYCZNIE OSZCZĘDZAĆ".

Organizatorami konkursu są: Redakcja „Głosu Koszalińskiego" i Oddział Wojewódzki PKO w Koszalinie.

Warunki konkursu są łatwe i udział w nim może wziąć każdy, kto:

1 otworzy nową książeczkę oszczędnościową PKO, względnie na już posiadaną, wpłaci w trzech kolejnych miesiącach — czerwcu, lipcu i sierpniu, przynajmniej po 50 złotych i stan wpłaconych kwot utrzymywać będzie przez cały okres trwania konkursu.

2 wypełni każdego miesiąca jeden kupon i nadeśle w terminie do 5 września br. do Oddziału Wojewódzkiego PKO w Koszalinie, Rynek 21, naklejone na kartce papieru razem trzy kupony, które ukazywać się będą w „Głosie Koszalińskim". Na każdy miesiąc przypada oddzielny kupon. Każdy taki kupon powinien być potwierdzony stemplem placówki (Upt, GKS, Oddziału PKO, względnie agencji), w której wpłaty zostały dokonane.

Wśród uczestników konkursu, którzy spełnią wymienione warunki, zostaną rozlosowane następujące nagrody:

1. radioodbiornik „Pionier"
2. teczka skórzana męska
3. torba skórzana damska
4. pudernica srebrna
5. zegar ścienny
6. portfel skórzany

oraz wiele cennych nagród książeczkowych.

Co, gdzie, kiedy?

Kina

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Tajemnica krwi". Kinoteatr WDK — „Zdobycie góry". Seanse godz. 18 i 20. „Młoda Gwardia" — „Anna Proletariuszka". **SŁUPSK** — „Polonia" — „Bieliński". „1 Maj" — „Tajemnica linii okrętowej". **BIAŁOGARD** — „Tajemniczy wrak". **SZCZECINEK** — „Dzieci ulicy". **WAŁCZ** — „Wesołe gwiazdy". **USTKA** — „Alarm w cyrku". **SŁAWNO** — „Rezerwowy gracz". **DARŁOWO** — „Młodzieńcze lata". **KOŁOBRZEG** — „Czarodziejski kapelusz". **BYTÓW** — „Ditta". **MIASTKO** — „Świadectwo dojrzałości". **CZŁUCHÓW** — „Ożenek z posagiem". **ZŁOTÓW** — „Cyrkowcy". **ŚWIDWIN** — nieczynne. **DRAWSKO** — „Wyjęci spod prawa". **ZŁOCIENIEC** — „List z piórkiem". **CZAPLINEK** — „Kłopoty ref. Trzaszki".

Nowe przedszkole w Szczecinku

W Szczecinku otwarto ostatnio piąte w tym mieście przedszkole. Jest ono przeznaczone dla dzieci pracowników Koszalińskiego Rejonu Lasów Państwowych.

W nowootwartym budynku znajduje się nowocześnie urządzona kuchnia, która wydaje śniadania, obiady i kolacje. Chwilowo z przedszkola korzysta 65 dzieci. W najbliższym jednak czasie liczba ich wzrośnie do 80.

(Mac.)

■ Seanse awangardowe ■ Abonamenty na poranki ■ „Przechowalnia" dla dzieci

czyli nowe udogodnienia w „Nowej Hucie"

Rok temu zostało oddane do użytku mieszkańcom Koszalina kino „Nowa Huta". Kino wyposażono w najnowocześniejszą aparaturę do wyświetlania filmów, gwarantującą dobrą projekcję i dźwięk. Kabina projekcyjna obsadzona została przez doborową kadrę fachowców. Zorganizowano również szkolenie zawodowe, na którym podnoszą swoje kwalifikacje najmłodsi pracownicy kina — a za razem przyszła kadra kinomechaników.

W obecnej chwili wzrosła poważnie ilość widzów i powstały trudności z nabywaniem biletów. Dlatego też, OZK pragnąc udostępnić jak najszerszemu ogółowi mieszkańców Koszalina oglądanie filmów, wprowadza nowe formy sprzedaży biletów. Jedną z tych form jest sprzedaż abonamentów ulgowych, które można zakupić przez zakład pracy. Prowadzi się również przedprzedaż biletów na wszystkie seanse w kasie kina w godzinach od 10 — 12.

Z dniem dzisiejszym wprowadza się abonamenty na poranki filmowe. Cena abonamentu wynosi 5.40 zł i upoważnia do wejścia na salę bez biletu. Należy tylko abonament skasować u biletera.

Miłośników kina ucieszy niewątpliwie wiadomość o stałym wprowadzeniu seansów awangardowych, (nocnych, w każdą sobotę o godz. 22). Na seansach tych, wyświetlane będą filmy, które ukażą się na ekranach w późniejszym okresie, lub filmy powtórkowe, które cieszyły się szczególnym powodzeniem.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, kierownictwo kina organizuje specjalne seanse dla młodzieży szkolnej. I tak np. w dniach 2 i 3 czerwca o godz. 14 i 16 wyświetlany będzie film pt. „Bracia Li".

Kierownictwo kina dołoży starań, by zapewnić mieszkańcom Koszalina jak najdogodniejsze warunki nabycia biletów i oglądania jak najlepszych filmów. Rozważa się też projekt uruchomienia „przechowalni" dla dzieci, co pozwoli rozwiązać problem dyżurów w domu. Jeśli projekt ten zostanie zrealizowany — to rodzice będą mogli obejrzeć film, pozostawiając dzieci pod troskliwą opieką w „przechowalni".

W sobotę premiera

DNIA 4 czerwca o godzinie 20 w sali WDK w Koszalinie Bałtycki Teatr Dramatyczny wystąpi z premierą sztuki Józefa Bałtuszisa — **„Pieją koguty"**.

Reżyseria, adaptacja i inscenizacja — Irena Górska.

Czytajcie prasę partyjną

»Uczymy się systematycznie oszczędzać« kupon konkursowy na czerwiec

Imię i nazwisko .....

Adres .....

Numer książeczki oszczędnościowej PKO .....

Wpłacono zł. .....

Dzień wpłaty .....

.....

stempel — potwierdzenie wpłaty przez Upt, GKS i tp.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKÓW ARCHIWUM do miast powiatowych w woj. szczecińskim i koszalińskim zatrudni **Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Szczecinie.** Wymagana matura względnie pożądana znajomość historii lub prawa. Zgłoszenia: Szczecin, ul. Św. Wojciecha 13. (K-225-1)

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO, REWIDENTA KSIĘGOWOŚCI, KIEROWNIKA SEKCJI ZAOPATRZENIA I TECHNIKA NORMOWANIA (metalowca) zatrudni od zaraz **Wojewódzki Zarząd Przemysłu Terenowego w Koszalinie.** Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Sekcja Kadr WZPT w Koszalinie, ul. Racławicka, Barak Nr 2. (K-221-0)

20 MURARZY zatrudni natychmiast **Dyrekcja Budowlanego Przedsiębiorstwa Powiatowego w Sławnie.** Przyjęcie prowadzi **Dział Kadr w Sławnie, ul. Stalina 26, oraz kierownicy budów w Darłowie, Wietrznie i Wiekowie.** (K-220-0)

Spółdzielnia Pracy Rybołówstwa Morskiego „Belona" Baza Kołobrzeg unieważnia zagubione w teczce łodzi Koł. 11 następujące dokumenty:

1. Karta nadania odznaki jednostki.
2. Karta ewidencyjna nr 64/54.
3. Certyfikaty.
4. Atestaty lamp (latarń). (K-223-1)

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Koszalinie

organizuje

TRZYMIESIĘCZNY KURS SPRZEDAWCÓW

Nauka na kursie jest bezpłatna. Praca po ukończeniu szkolenia zapewniona.

WARUNKI PRZYJĘCIA: 1. Wiek — ukończonych 18 lat. 2. Wykształcenie — 7 klas szkoły podstawowej. Zapisy przyjmuje codziennie od godz. 10 do 15 do dnia 10 czerwca 1953 r. — Sekcja Kadr PSS — Koszalin, ul. Jana z Kolna nr 8. (K-222-0)

ZAWIADOMIENIE

CZPP — REJONOWA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW METALOWYCH I ELEKTRYCZNYCH SZCZECIN, UL. KASZUBSKA 5

zawiadamia, że z uwagi na półroczną inwentaryzację **sekcja sprzedaży i magazyny branżowe nie będą czynne w dniach od 1 do 4 czerwca 1953 r.** (K-226-1)

OGŁOSZENIA DROBNE

POSZUKUJĘ na okres miesiąca pokoju. Oferty Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin. G-161

KORESPONDENCYJNE lekcje księgowości, stenografii, języków. Łódź 1, skrytka 57. Gp-162

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 116 i wewn. 297. Dział Ekonomiczno-partyjny 695 i wewn. 36, 36. Dział Rolny — 516 i wewn. 390, 395. Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 567 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 327, 656. Biuro czynne od 8-ej do 15-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PFK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 33, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 2,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 3 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18/20. C-6-318. Nr zamówienia 128.

Rozczarowani

DIE WELT
UNABHÄNGIGE TAGESZEITUNG

„Tysiące młodych ludzi przybywają ze strefy (radzieckiej), szukając w Niemczech zachodnich wolnego życia. Ale wielu z tych, którzy dawno już wybrali drogę na Zachód, wraca z powrotem przez granicę strefową. Wolą narazić się na karę, niż pozostawać dłużej w Niemczech zachodnich. Liczba ich bezustannie rośnie. Dla czego wracają?" (Patrz ryc. 1). Tymi słowy zachodnio-niemiecki dziennik burżuazyjny „Die Welt" rozpoczyna artykuł poświęcony młodzieży niemieckiej, która z NRD uciekła do państwa adenauerowskiego, a dziś, pokosztowawszy owoców, jakie rodzą się w bońskim raju, wraca tam, skąd przybyła.

Co było powodem owej „podróży na Zachód" młodych ludzi z Niemieckiej Republiki Demokratycznej? Najmniej było takich — przyznaje „Die Welt" — którzy opuszczali ojczyznę i rodziny z przyczyn politycznych. W większości powody wędrówki młodzieży niemieckiej na Zachód były zupełnie inne. Było to albo — jak pisze „Die Welt" — „jakieś ogólne niezadowolenie z sytuacji w strefie (radzieckiej)", często nieporozumienia rodzinne, albo kłopoty z nauką, często po prostu pogoń za przygodą. Ale — cytujemy „Die Welt" — „przede wszystkim były to iluzje co do „złotego Zachodu". Iluzje, które prędko prysły.

Tausende von jungen Menschen kommen aus der Zone, um in Westdeutschland ein Leben in Freiheit zu suchen. Aber von denen, die schon vor langerer Zeit den Weg nach Westen wahlten, gehen viele wieder zuruck uber die Zonengrenze. Sie wollen lieber eine Strafe riskieren, als langer in Westdeutschland zu bleiben. Ihre Zahl steigt standig. Warum gehen sie zuruck?

„... nach durchfahrener Nacht kamen wir auf dem Arbeitsamt in N. an, 25 Mann aus dem Lager. Es war wie auf einem Viehmarkt. Ein ganzer Schwung Bauern stand schon auf dem Hof, die meisten mit ihrem Mercedes oder Volkswagen. Kaum waren wir aus dem Bus geklettert, kamen sie auch schon ran und musterten uns. Wie man Vieh beschaut. Ein großer Dicker hatte offenbar ein Auge auf mich geworfen. Er ging zweimal um mich herum, sprach mich an, ich solle doch mit ihm kommen. Ich bin sonst nicht auf den Mund gefallen, aber hier war ich ganz verwirrt..."

„Rozczarował ich „złoty Zachód", całkowicie rozczarował" — pisze „Die Welt". I to zarówno tych, którzy byli „ogólnie niezadowoleni z sytuacji w NRD", jak i tych, którzy nie chcieli się uczyć, czy też gonili za przygodą. Bo też jak nie miał ich ten Zachód rozczarować. Oto, co jeden z tych, którzy szukali u Adenauera wolności, pisze w liście cytowanym przez „Die Welt":

„...oczekiwałem czegoś innego po obozie dla młodzieży... naokoło wszystko brunatne. Bagno i wrzosowisko. Wprawdzie nie ma żadnych drutów kolczastych, które odgradzałyby nas w tym byłym obozie jenieckim od świata, ale to na to samo wychodzi. Nie można nigdzie pójść, spotykać się z żadnym człowiekiem, który do obozu nie należy..."

Wreszcie pobyt w obozie skończył się. „...po nocy przebytej w drodze — pisze na łamach „Die Welt" jeden z oszukanych — przyjechaliśmy — 25 mężczyzn z obozu — do Urzędu Pracy w N. To, co się tutaj działo, wyglądało na targ zwierzęcy. Na podwórzu stała już cała grupa chłopów, przybyłych w większości własnymi Mercedesami czy Volkswagenami. Zaledwie wysypaliśmy się z autobusu, zaczęli nas już obchodzić i oglądać. Oglądać tak, jak się ogląda zwierzęta. Jakiś wielki grubas zwrócił na mnie uwagę. Obszedł mnie dwa razy dookoła, potem powiedział, że mam z nim iść..." (Patrz — ryc. 2).

Zaczęła się praca u kułaka, co to własnym Mercedesem jeździ. Praca ponad siły.

Co go tutaj czeka, jakie ma „możliwości"? Może np. dostać się w ręce naganiaczy do Legii Cudzoziemskiej. „Wielu z tych, co szukają swego szczęścia, łączy po pewnym czasie również w rękach naganiaczy (do Legii Cudzoziemskiej)" — pisze „Die Welt". — Ilu poszło na żołd legionisty można się potem dowiedzieć ze statystyki poległych, dajmy na to w Wietnamie — pod Dien Bien Fu. Istnieje też inna „możliwość". Poczekać, aż Adenauer zorganizuje armię agresywną i wówczas zyskać możność ukazania się na liście poległych w obronie interesów już nie francuskiego imperializmu, ale zachodnio-niemieckiego i amerykańskiego. Na razie zaś nie pozostaje poszukiwaczom przygód w Niemczech zachodnich nic innego, jak korzystać z tych „dobrodziejstw", jakimi ich obdarza sam Konrad Adenauer i amerykańscy okupanci.

A jakie są dobrodziejstwa — czytajmy dalej w cytowanym już liście. „...teraz pracuję cały dzień, mieszkam w domu dla samotnych, mam zapewnione wyżywienie. Na zewnątrz wygląda to tak, jakby nam nie mogło się lepiej powodzić... Ale co pozostaje dla wewnętrznych potrzeb człowieka?" — pyta młody człowiek rozczarowany „złotym Zachodem" na łamach „Die Welt". I stwierdza: „Na Wschodzie to co innego". Jeszcze nie wszystko jest tam dla niego jasne, nie wszystko do końca rozumie. Błędne czasem metody pracy FDJ gotów jest uważać za ograniczanie swoich praw. Ale widzi również co innego. „...można też przecież spędzić wiele pięknych godzin, i my młodzi ludzie wiemy, że będziemy mogli robić co chcemy, jeśli tylko nasze pragnienia będą słuszne...". Na zakończenie wreszcie niefortunny poszukiwacz przygód stwierdza stanowczo: „...postanowiłem powrócić na zawsze do Lipska..."

Taką decyzję powzięło wielu młodych Niemców. I jeśli teraz powiemy, że liczba ich bezustannie rośnie, to powtórzymy tylko słowa zachodnio-niemieckiego dziennika „Die Welt". Jeśli zamieścił on cytowany wyżej list i zajął się sprawą młodzieży rozczarowanej „złotym Zachodem", to zrobił to nie z sympatii do Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Zrobił to dlatego, że nie można było dłużej tej sprawy przemilczać.

(DYL.)

Szczęśliwe dzieciństwo

ILEŻ w tym tańcu życia, radości. „Szczęśliwe jest nasze dzieciństwo" — mówią roześmiane twarzyczki małych tancerzy.

Na zdjęciu: grupa dzieci bułgarskich.

DZIECI z przedszkola przy Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa w Bukareszcie podczas występów w parku „Lac Tei".

6-LETNI chłopiec z prowincji Kirisun Ju-hsi gra na chińskim instrumencie ludowym. Dziecko zna ponad 50 melodii.

SPORT — SPORT — SPORT

Drogosz w ćwierćfinale

Trzeci sukces odnieśli bokserzy polscy w czwartym dniu mistrzostw Europy. Walczący w serii wieczornej Leszek Drogosz pokonał jednogłośnie na punkty po zaciętej walce Austriaka Potesila. Zarówno Polak jak i Austriak stoczyli już po jednej walce w mistrzostwach, toteż ich spotkanie o wejście do ćwierćfinału było zacięte i stało na dobrym poziomie. Na początku walki Austriak ostro zaatakował Drogosza. Polak przetrzymał ten atak i z kolei sam zadał kilka celnych ciosów, demonstrując przy tym ładne zwody i uniki. Potesil atakował bardzo ambitnie ale wiele jego ciosów dzięki unikom Drogosza, nie dochodziło do celu. W drugiej rundzie tempo walki nie słabnie. Obydwaj zawodnicy zadają szereg celnych ciosów. W pewnym momencie Drogosz po uniku traci równowagę i pada na chwilę na deski. Podnosi się momentalnie i atakuje przeciwnika. W trzeciej rundzie po serii celnych ciosów Drogosza Potesil pada na kolana. Zrywa się i podejmuje walkę, starając się odrobić stracone punkty. Walkę wygrał jednogłośnie Drogosz. Punktacja: 60:57, 60:58, 60:55.

W pozostałych walkach padły następujące wyniki: **w wadze lekkopółśredniej** — Johann Kaczorowski (NRD) wypunktował Sercu (Belgia), Jengibarian (ZSRR) zwyciężył przez tko w III rundzie Otsara (Turcja) i Ravaglia (Włochy) odniósł problematyczne zwycięstwo punktowe nad Ivanusem (CSR); **w wadze lekkopółśredniej** — Andersen (Dania) przegrał na punkty z Caroli (NRD). Dżanerian (ZSRR) odniósł zwycięstwo przez tko w III rundzie nad Baykusem (Turcja) i Bandoria (Włochy) pokonał na punkty Steinbacha (Saara) oraz w **wadze średniej** mistrz Europy Wemhöner (NRF) wygrał na punkty ze Spasowem (Bułgaria), a Plachy (Węgry) — z Matiussi (Luxemburg).

Uwaga wędkarze

Przełożony na późniejszy termin konkurs wędkarski zostanie przeprowadzony w nadchodzącą niedzielę. Zarząd koła PZW organizuje zbiórkę konkursowiczów w niedzielę rano o godz. 2 na rynku. Organizatorzy zapowiedzieli punktualny odjazd, toteż radzimy się nie spóźniać. Na spóźnialskich nikt nie będzie bowiem czekał. A konkurs zapowiada się interesująco. Koło wybrało piękne okolice i miłośnicy wędkarstwa z pewnością mile i wesoło spędzą niedzielę.

Pamiętajmy więc: zbiórka w niedzielę, 5 bm. o godz. 2 rano.

Sidło zbliża się do »osiem — dziesiątki«

Lekkoatleci polscy Sidło i Rut startując w międzynarodowych zawodach w Helsinkach odnieśli poważny sukces. Sidło wygrał bezapelacyjnie rzut oszczepem uzyskując najlepszy tegoroczny wynik w Europie — 79.30. Polak rzucał nie zagrożony, mając wszystkie wyniki ponad 70 m. Sukcesem zakończył się również start Ruta, który zwyciężył w rzucie młotem.

Wyniki: OSZCZEP 1) Sidło — 79.30, 2) Will (NRF) — 72.54; MŁOT 1) Rut — 58.02, 2) Haimetojaa (Finlandia) — 54.64.

Zdobywajcie »SPO«!

Piłkarska C klasa grupy koszalińskiej

Po trzeciej kolejce rozgrywek piłkarskich w C klasie grupy koszalińskiej, stan tabelki przedstawia się następująco:

Start 109 Koszalin	6:0	28:2
Sparta Sianów	6:0	12:4
LZS POM Bobolice	5:1	10:6
LZS Konikowo	4:4	6:11
LZS Jamno	2:2	6:3
Sparta Koszalin	2:2	4:11
Start 30 Koszalin	2:4	9:6
Pionier Bobolice	1:3	7:3
LZS TOR Koszalin	0:6	2:11
LZS Nacław	0:6	2:17

Turniej klasyfikacyjny juniorów w boksie

Już niedługo, bo w dniach 4—5 czerwca w Miastku, zostanie przeprowadzony turniej klasyfikacyjny juniorów w boksie. Zadaniem jego będzie podsumowanie całorocznej pracy zrzeszeń i instruktorów na odcinku szkolenia młodych kadr bokserskich, jak również wyłonienie reprezentacji młodzieżowej okręgu koszalińskiego do walk o Puchar GKKF juniorów w boksie.

Zawody w Miastku odbywać się będą systemem pucharowym (przegrywający odpada). Zawodnicy występują w wagach od papierowej do ciężkiej.

W tym samym terminie w Miastku, Sekcja Boksu WKKF organizuje pierwszy krok bokserski, w którym startować mogą zawodnicy posiadający zaświadczenie lekarskie, upoważniające ich do uprawiania sportu pięściarskiego.

Zgłoszenia zawodników do turnieju juniorów i pierwszego kroku bokserskiego, należy kierować na adres: WKKF — Sekcja Boksu w Koszalinie, do dnia 2 czerwca.

Przewidziany jest również turniej klasyfikacyjny seniorów. Odbędzie się on w dniach 18—19 czerwca w Koszalinie. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Boksu WKKF do dnia 12 czerwca.

Turniej miastecki stwarza wielkie możliwości dla zrzeszeń sportowych. Na tej imprezie będą one miały okazję pokazania swego dorobku.

(ano)

»OTRZĘSINY«

JEDNĄ z najstarszych uczelni w Europie jest Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Obchodził on niedawno swe „Dni Uniwersyteckie" tzw. „Juvenalia".

W programie „Dni" zespół artystyczny studentów UJ wystąpił w pełnym uroku widowisku pt. „Otrzęsiny", pokazującym staroda wny obrzęd żakowski, któremu musieli się poddać wszyscy nowowstępujący do Akademii Krakowskiej.

Na zdjęciu: „Beanus" poddawany „otrzęsinom".

(CAF — fot. Targoński)

FRASZKI

AMERYKANIE NA WYSPACH CHIŃSKICH

„Spalona ziemia" — wszędzie, skąd się wycofali.
I wszędzie im się ziemia pod nogami pali.

TADEUSZ POLANOWSKI

ZMARTWIENIE NEOHITLEROWCÓW

Z nowym Wehrmachtem
mają trosk wiele,
dobrze wiadomo nam — dlaczego:
cóż bowiem znaczy
sam armii szkielet,
gdy brak mu... mięsa armatniego?

W. DEGLER

Odpryski

AMERYKAŃSKI DZIENNIKARZ W EUROPIE

Art Buchwald, publicysta paryskiego wydania amerykańskiej gazety „New York Herald Tribune", ma zmartwienie. Poważne zmartwienie. A powodem kłopotu mister Buchwalda jest nie co innego, jak jego praca dziennikarska. Praca amerykańskiego dziennikarza w Europie. „Jeśli publicysta w Ameryce napisze artykuł, w którym stwierdzi, że Marylin Monroe ma płaskie stopy, to wiadomość ta mogłaby być przyjęta jako interesująca — pisze Buchwald na łamach „New York Herald Tribune". — Ale gdy publicysta w Europie powiedziałby, że pani Marylin Monroe ma płaskie stopy, mógłby być oskarżony o antyamerykanizm". Na tym nie kończą się kłopoty amerykańskiego dziennikarza w Europie. „Jeżeli napiszemy, że Francja ma kłopoty z premierami (które w rzeczywistości ma), wówczas mogą nas posądzić o występowanie przeciwko Francji — pisze dalej Buchwald — a jeśli powiemy, że Szwajcaria produkuje zbyt wiele zegarków, będą nas bili za antyneutralizm".

Sytuacja wręcz bez wyjścia... Można by co prawda uznać, że antyamerykanizm nie polega na pisaniu o płaskich stopach pani Monroe, wrogość wobec Francji — na opisywaniu trudności z premierami francuskimi, a antyneutralizm — na występowaniu przeciwko nadmiernej produkcji szwajcarskich zegarków. Ale to już byłoby zbyt trudne dla mister Buchwalda, bądź co bądź amerykańskiego dziennikarza.

(MAT.)